Nr. 250—A Warszawa, Czwartek 12 Września 1918 roku. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA (z odn. lub pocztą):
Wydanie poranne (A). Miesięcznie Mk. 4.00. Kwart. Mk. 12.00.
Wydanie popołudniowe (B). Miesięcznie Mk. 3.00. Kwart. Mk. 9.00.
Wydanie poranne i popołudniowe (C). Miesięcznie Mk. 6.00. Kwart. 18.00.
Cena n-ru pojedyńczego w Warszawie 20 fen.

Redakcja i Administracja w Warszawie:
Warecka 7.
Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock."; **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Zadania przyszłego gabinetu.

Gdy dn. 5 kwietnia r. b. ukazała się deklaracja gabinetu p. Steczkowskiego, zamianowanego w przeddzień, tylko niewiele odezwało się głosów krytycznych. Naogół dało się zauważyć, zwłaszcza wśród stronnictw i ugrupowań politycznych, zadowolenie, wynikające w przeważnej części z tego, że p. Steczkowski postarał się o zaspokojenie apetytów jaknajwiększej liczby ugrupowań. Ta dążność w kierunku najmniejszego oporu miała znów swe źródło w konstrukcji nowego premjera, który otwarcie przyznawał się do swej apolityczności. Nie mając zatem zdecydowanego programu politycznego, mógł p. Steczkowski dobierać ludzi różnych, często przeciwnych sobie kierunków. Za tę cenę zjednywał poparcie stronnictw dla siebie.

Taki sposób patrzenia na zadania rządu w obecnej dobie uważaliśmy za błędny i szkodliwy dla budowy państwa polskiego i dlatego stanęliśmy na stanowisku krytycznem wobec deklaracji p. Steczkowskiego. Wychodzimy bowiem z założenia, że w warunkach, w jakich znajduje się sprawa polska, pierwszem zadaniem rządu jest zdecydowany, mający widoki zrealizowania, program polityczny. Sądzimy, że tempo budowy podwalin państwowości pozostaje w ścisłym związku z linją polityczną, po jakiej ma iść rozwój Polski i od niej jest uzależniony. Przedewszystkiem Polska musi się zdecydować, czy dąży do sojuszu z państwami centralnemi, oraz jak zamierza ustosunkować się do każdego z tych państw z osobna. Dopiero wówczas, gdy sytuacja będzie pod tym względem jasna, a przez to zabezpieczone zostaną uzasadnione interesy każdego z państw centralnych, może być, naszem zdaniem, mowa o intensywnej, szczerej współpracy wszystkich wchodzących w grę czynników, około budowy samodzielnego bytu.

Wynika z tego, że na pierwszym planie działalności rządu polskiego stać musi program polityczny. Gabinet apolityczny, w państwach konstytucyjnych tak zw. urzędniczy, funkcjonować może przejściowo w organizmach rozwiniętych, w których maszyna organizacyjna działa mniej lub więcej sprawnie. Ale tam, gdzie trzeba z niczego tworzyć, gdy ta twórczość uzależniona jest od tego, czy i w jakim zakresie atrybuty władzy będą przekazywane — a to znów zależy od takiego lub innego stanowiska politycznego rządu, apolityczność jest wysoce szkodliwa.

Warunkiem politycznego charakteru gabinetu jest jego jednolitość. P. Steczkowski, dobierając ministrów z różnorodnych ugrupowań i nie opierając jego większości na grupie skonsolidowanej, nie znalazł w nim tego, czego sam nie posiadał, to jest zdecydowanej linji politycznej. On sam zatem i każdy z ministrów, starał się jedynie w swym zakresie działania osiągnąć jaknajlepsze wyniki. Chęci te jednak nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, bo brakło im podstawy do szerokiego działania. A tę podstawę dać może tylko przeświadczenie państw centralnych, ugruntowane faktami, że Polska b ę d z i e ich sprzymierzeńcem i że w takim razie nie zachodzą przeszkody w budowaniu silnego państwa polskiego.

Pięciomiesięczny żywot gabinetu p. Steczkowskiego potwierdził słuszność naszych poglądów. Odszedł on sam i jego towarzysze, nie spełniwszy tych zadań, jakie w dziejowej chwili spełnić był powinien, nie posunąwszy naprzód sprawy polskiej. Odchodzi, nieżałowany nawet przez tych, którzy go najsilniej popierali, a którzy teraz wytykają mu braki, wskazywane przez nas wówczas jeszcze, gdy kandydatura p. Steczkowskiego wypłynęła na widownię.

Z doświadczeń przeszłości skorzystać powinny obecnie czynniki, którym powierzony został ster nawy państwowej. Dotychczas nie znamy oficjalnie właściwych motywów przesilenia gabinetowego, dlatego też wstrzymywaliśmy się od wypowiedzenia naszych uwag. Choroba bowiem p. Steczkowskiego, nie mogłaby wywołać tak poważnych następstw, jakich jesteśmy świadkami. Przedewszystkiem ustąpienie z powodów czysto osobistych nie koniecznie musiało wywołać dymisję całego gabinetu, jeśli miał on (a mieć powinien) z góry wytkniętą linję zasadniczą, która ma być nadal kontynuowana. Następnie, jeśli przyczyna dymisji premjera była taką, jak ją podaje oficjalny komunikat, to rada stanu nie koniecznie musiała być odraczana przez radę regencyjną, lecz zapewne, w poczuciu lojalności sama z siebie zawiesiłaby posiedzenia do czasu zamianowania następcy. Obydwa te fakty zdają się więc wskazywać, że przyczyna tkwi głębiej. Przypuszczenie to potwierdzają również informacje zakulisowe, które dosyć wyraźnie mówią o politycznym charakterze dymisji.

Sądzimy, że skoro tak jest i skoro przyczyną dymisji była niemożność zrealizowania programu, jaki bądź co bądź p. Steczkowski w gruncie rzeczy posiadał, choć go nie ujawniał, to, ze strony oficjalnej powinniśmy dowiedzieć się, co wywołało konieczność zmiany gabinetu, by nie było pola do dalszego gmatwania poglądów społeczeństwa. Skoro rada regencyjna pod wpływem tych lub owych czynników zdobyła się na odwagę, by przeskodzić stworzeniu faktów, mogących stać się groźnemi dla rozwoju sprawy polskiej, w takim razie powinna ją mieć i nadal w pozytywnym kierunku.

Doświadczenia z gabinetem p. Steczkowskiego wskazują wyraźnie, jakim powinien być rząd. W obecnych warunkach łatwiej jest, aniżeli przed pięciu miesiącami, znaleźć drogę, która doprowadzić może najskuteczniej do pomyślnego rozwiązania.

Wskazywaliśmy niedawno, na to, że obecnie zarysowuje się wyraźnie stosunek każdego z mocarstw centralnych do sprawy polskiej. Podkreślaliśmy fakt, nie ulegający wątpliwości, że ze strony niemieckiej zrozumiano konieczność uwzględnienia w pierwszej linji najżywotniejszego naszego postulatu co do naszych granic zachodnich. Skoro ta kwestja zostałaby załatwioną, to nic nie stanie na przeszkodzie wejściu w ściślejsze porozumienie z Niemcami, by drogą odpowiednich gwarancyj uzyskać dalsze warunki rozwoju na wschodzie i koncesje w sprawach budowy organizacji państwowej.

Moment jest więc dla nas pomyślny. Wykorzystać go przez zdecydowane, uczciwe postawienie kwestji, jest zadaniem nowego rządu — zadaniem trudnem wprawdzie, wobec różnorodnych prądów, ścierających się w łonie społeczeństwa, ale tem wdzięczniejszem, że prowadzącem najpewniej do celu. Dla jasnej, świadomej zadań, liczącej się z realnemi warunkami polityki, rząd znajdzie bezwątpienia odpowiednie poparcie, a z czasem, pod wpływem pomyślnych wyników swej pracy, przeciągnąć zdoła na drogę pozytywnej akcji także i tę część społeczeństwa, która dzięki celowej agitacji trwa dotychczas w bierności.

Nowi biskupi w Polsce.

Po raz pierwszy od rozbiorów stolice biskupie kościoła polskiego będą całkowicie obsadzone, niemal przywrócony zostanie stan, jaki istniał za czasów Rzeczypospolitej. Nie są jeszcze przywrócone dwie diecezje na dawnem polskiem terytorjum: smoleńska i kijowska, z których pierwsza od czasu utraty Smoleńska za panowania Jana Kazimierza była poniekąd traktowana, jako i n p a r t i b u s — podczas, gdy kijowskiej zabrakło od traktatu andruszowskiego biskupiej rezydencji; Kijów został wówczas, jak wiadomo, odstąpiony Rosji wraz z powiatem wasylkowskim województwa kijowskiego. Obecnie biskup łucko - żytomierski zarządza jednocześnie diecezją kijowską. Zarządzał również diecezją kamieniecką, bezprawnie skasowaną przez rząd rosyjski, a teraz odnowioną przez Ojca św. Pierwszym pasterzem został ks. dr. Mańkowski, należący do znanej na Podolu rodziny, dawny proboszcz i dziekan kamieniecki, peszcze przed wojną usunięty z tego stanowiska przez władze rosyjskie, które mu zarzucały katolicką propagandę.

Odnowienie diecezji kamienieckiej ma wielkie znaczenie dla katolików podolskich, pozbawionych przez tyle lat bezpośredniej pasterskiej opieki. Biskup łucko-żytomierski, któremu podlegał olbrzymi obszar trzech guberNij: podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej, nie miał możności zaspokojenia wszystkich potrzeb duchowych swojej owczarni, zwłaszcza, że rząd rosyjski stawiał mu tysiączne przeszkody przy każdej kanonicznej wizytacji. Surowe przepisy policyjne krępowały również jego władzę administracyjną, a każde obsadzenie probostwa było połączone z rozmaitemi trudnościami. Jeszcze tuż przed wojną gubernator podolski odmawiał zasadniczo swojej aprobaty każdemu, nowo mianowanemu proboszczowi i trzeba było uciekać się do skomplikowanych zabiegów, a nawet przekupstwa, aby móc wakujące parafje obsadzić.

Wszystkie te szykany, połączone z barbarzyńskiem prawem o małżeństwach mieszanych, które zmuszało do wychowywania dzieci z tych małżeństw zrodzonych w religji prawosławnej — przerzedzały szeregi katolików podolskich. Przyczyniło się do tego także skasowanie wielu parafij i zabór kilkunastu kościołów katolickich, przerobionych na cerkwie.

Teraz dopiero nastały lepsze czasy dla katolicyzmu na Ukrainie i nie ulega wątpliwości, że w bardzo krótkim przeciągu czasu liczba tamtejszych katolików wzrośnie się nadzwyczajnie. Tysiące bowiem rodzin jedynie pod przymusem i nominalnie należały do schyzmy — obecnie, gdy wolność religijna została przywrócona, nic nie stoi na przeszkodzie ich powrotowi do wiary ojców. Świetny rozwój polskiego szkolnictwa na Podolu jest najlepszym probierzem wzrostu katolicyzmu: nigdzie bowiem indziej na ziemiach dawnej Polski katolik nie jest do tego stopnia synonimem Polaka, jak właśnie na Ukrainie.

Niemniej zasadnicze znaczenie posiada wznowienie i obsadzenie diecezji podlaskiej, na której obszarze rozgrywał się przeważnie krwawy dramat prześladowania unitów. Ludność podlaska przeszła obecnie masowo na obrządek rzymsko-katolicki i prawosławie nie ma już tam żadnego oparcia. Natomiast dotarli na Podlasie agitatorzy ukraińscy, którzy próbują wszczepić wśród ludu polskiego doktryny ukraińsko-bolszewickie. Ta propaganda nie znajduje wprawdzie odpowiedniego gruntu, zawsze jednak wytrawny nadzór nowego pasterza, ks. d-ra Przeździeckiego, przyczyni się do uchronienia diecezji od możliwych następstw hajdamackich usiłowań.

Wznowienie arcybiskupstwa ryskiego narazie zdaje się jako biskupstwa — otwiera nowy rozdział historji katolicyzmu na ziemiach polskich. Po 300-letniej przerwie dawna metropolja prowincyj bałtyckich powstaje do nowego życia, jako najdalej na północ wysunięta placówkaka tolickiej hierarchji. Bowiem Petersburg jest tylko tymczasową rezydencją arcybiskupa mohylowskiego. W swoim czasie istniał projekt podniesienia Wilna do godności stolicy arcybiskupiej z biskupstwami żmudzkiem i ryskiem jako sufraganjami. Warunki teraźniejsze tak się złożyły, że właśnie diecezja wileńska jest pozbawiona pasterza, podczas gdy ks. O. Rourke zasiądzie na stolicy ryskiej.

Słusznie zaznacza „Czas" krakowski, z którego uwagi powyższe czerpiemy, że najnowsze nominacje polskich biskupów są jednym z najsilniejszych objawów polskiego odrodzenia. Historyczna jedność katolickiego kościoła w Polsce przetrwała najcięższe czasy upadku Rzeczypospolitej, była niewzruszonym znakiem łączności polskich dzielnic. Z czcią i radością wita też naród polski swoich nowych pasterzy, w których widzi także pracowników polskiej niezawisłości.

Położenie na Syberji i nad Wołgą

Od osoby, która dnia 2 sierpnia wyjechała z Omska, „Gołos Kijewa" otrzymał garść ciekawych informacyj o położeniu na Syberji. Położenie to uległo niewątpliwie od tego czasu pewnej zmianie, informacje jednak poniższe pozwalają zorjentować się bodaj w przybliżeniu w chaotycznem położeniu tych dalekich kresów rosyjskich, na które zwrócona dziś jest uwaga świata całego.

W okręgu nadmorskim toczą się walki pomiędzy oddziałami bolszewickiemi, posiadającemi dobrze uzbrojone i karne zastępy, a Czecho-Słowakami, znajdującymi się w okręgu władywostockim i popieranymi przez załogi japońskie.

Oddziały Siemionowa operują w kierunku Czyty, która jednak nadal pozostaje w ręku oddziałów bolszewickich. Oddziały te zasilane są obficie przez dobrze uzbrojone zastępy. Oddziały czesko-słowackie i Siemionowa, owładnąwszy łącznie z wojskami rządu zachodnio-syberyjskiego Irkuckiem, posuwają się wzdłuż kolei bajkalskiej. Walka ta, z uwagi na trudne warunki miejscowe, jest bardzo ciężka i w początku sierpnia tylko niewielka, zachodnia część kolei bajkalskiej znajdowała się w ręku Czecho-Słowaków.

Cały okręg od jeziora Bajkalskiego do Uralu znajduje się we władzy tymczasowego rządu zachodnio-syberyjskiego. Ten ostatni ma zamiar zwołać w najbliższej przyszłości krajowy, w celu zorganizowania stałej władzy demokratycznej. W szerokich masach mieszkańców Syberji projekt organizacji władzy państwowej w drodze konstytuanty nie cieszy się sympatją, boją się one bowiem przywrócenia caratu.

Bardzo zwłaszcza jaskrawo nastrój ten uwydatnił się w czasie przeprowadzonych w lipcu wyborów do Dumy okręgowej, które odbyły się przy zupełnej abstynencji, a gdzieniegdzie przy wręcz wrogiem nawet usposobieniu wyborców.

Na zachód od Uralu leży terytorjum, podległe władzy tymczasowego komitetu członków zgromadzenia urządzającego, mającego siedzibę w Samarze. Komitet działa w porozumieniu z rządem zachodnio - syberyjskim, w ścisłym kontakcie z atamanem Dutowem, jednoczącym kozaków uralskich i orenburskich, będących także członkami zgromadzenia urządzającego. Kozacy na zjeździe uznali zgromadzenie urządzające, pod warunkiem jednak, że uchwalona przez nie ustawa o wywłaszczeniu gruntów nie będzie stosowana do gruntów kozackich.

Oddziały czecho-słowackie, łącznie z od-

działami białogwardzistów zajmują trwale plac dawny, na prawym brzegu Wołgi pod Samarą, Syzraniem i Chwałynikiem. Co się tyczy Wolska i Saratowa, to wiadomość o zajęciu miast tych przez Czecho-Słowaków jest nieprawdziwa.

Tak więc dziś z całą stanowczością stwierdzić można, że oddziały japońskie połączyły się z tą tylko nieliczną grupą Czecho-Słowaków, która znajdowała się we Władywostoku i że ani jeden bataljon japoński nie znajduje się obecnie nietylko z tej strony Uralu, ale nawet na zachód od jeziora Bajkalskiego. Co się zaś tyczy magistrali syberyjskiej, to najważniejsza część jej, kolej bajkalska, z licznemi tunelami, umyślne zniszczenie których spowodowałoby zawieszenie ruchu na długie miesiące (z telegramów wiadomo już, że bolszewicy część tych tunelów zniszczyli) znajduje się dotychczas w rękach bolszewików.

Dookoła przesilenia.

W toku formowania gabinetu p. Kucharzewski natrafił już onegdaj na trudności znaczenia zasadniczego. W tym momencie poprosił on Radę regencyjną o zwłokę kilkudniową w odpowiedzi na propozycję objęcia stanowiska premjera.

W czasie tym p. Kucharzewski pragnie zorjentować się dokładnie w położeniu, w jakiem znalazłby się przyszły premjer. Każda więc chwila, jak widzimy, przynosi zmianę w nastrojach. Jest to do pewnego stopnia miara, jak trudną jest w tej chwili sytuacja polityczna. P. Kucharzewski nie pertraktował dotychczas oficjalnie z żadnem stronnictwem. Prywatnie atoli w rozmowach z poszczególnymi ludźmi, posiadającymi wpływ w danem środowisku, stara się wybadać stosunek ich do przyszłego gabinetu.

W rozmowach o tym charakterze klub monarchiczny, a także i przedstawiciele innych ugrupowań aktywistycznych, oświadczyć mieli, że uważają za zasadniczy postulat zarezerwowanie w przyszłym gabinecie teki dyrektora dep. politycznego dla Janusza ks. Radziwiłła i umożliwienie mu kontynuowania rozpoczętej działalności w Berlinie i Wiedniu.

Można przypuszczać, że żądanie to nawskroś polityczne da się łatwo urzeczywistnić, już choćby z tego względu, że i Klub międzypartyjny nie zwalcza osoby Janusza ks. Radziwiłła. Tymczasem właśnie w tym momencie p. Kucharzewski poprosił o zwłokę kilkudniową.

W kołach politycznych zapewniają atoli, że niema dotąd powodów do pesymizmu. Przeciwnie zwłokę w ostatecznej decyzji należy pojmować przedewszystkiem jako okres, w którym pokonane zostaną zasadnicze trudności, tak, że po jej upływie, tworzenie gabinetu pójdzie w równem tempie.

Janusz ks. Radziwiłł wyjechał z Warszawy do swego majątku. Powrót jego spodziewany jest w sobotę.

W Warszawie bawi od dni kilku Zdzisław hr. Tarnowski z Galicji. Pobyt jego stoi w związku z organizującym się obecnie zjazdem aktywistów w Krakowie, który odbędzie się w dn. 13 b. m. W zjeździe wezmą udział przedstawiciele wszystkich stronnictw reprezentowanych w komisji porozumiewawczej stronnictw aktywistycznych. Poszczególne grupy delegowały następujących przedstawicieli na zjazd pp.: Kleckiego, Macieja ks. Radziwiłła, Skotnickiego, W. hr. Rostworowskiego, Zielińskiego, W. Zawadzkiego, Zamarajewa, Starczewskiego, Targowskiego i Abramowicza.

Z Rady Stanu.

Wczoraj odbyło się posiedzenie prezydjum Rady stanu, poświęcone sprawie rekonstrukcji gmachu przyszłej siedziby Izby. Przeniesienie Izby nastąpi dopiero z dn. 1 grudnia.

Rząd polski protestuje przeciw zamordowaniu ś. p. Lutosławskich

Rada regencyjna, wspólnie z rządem polskim poleciła swemu mężowi zaufania w Berlinie, by niezależnie od protestu, wyrażonego przez męża zaufania w Moskwie, p. Al. Lednickiego, przesłał za pośrednictwem ministerjum spraw zagranicznych w Berlinie radzie komisarzy ludowych w Moskwie wyrazy protestu i głębokiego oburzenia Rady regencyjnej, rządu oraz społeczeństwa polskiego przeciwko kaźni dokonanej, z rozkazu władz bolszewickich na osobach zasłużonych działaczy braci Marjana i Józefa Lutosławskich oraz innych Polaków.

Telegram odmowny, podpisany przez departament polityczny, wysłany został wczoraj do Berlina.

Pierwsza rata.

Berlin, 11 września.

(Telegram W. A. T.).

Pierwsza rata odszkodowania rosyjskiego w złocie i w papierach, płatna, zgodnie z niemiecko - rosyjską umową finansową, dnia 10 września, przybyła wczoraj do Orszy i wypłacona została pełnomocnikowi banku Rzeszy.

Cesarz Wilhelm do robotników.

Essen, 11 września.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Po podziękowaniu, złożonem przez pana Kruppa v. Bohlen i Halbach cesarzowi za zaszczycenie wizytą, i po wyrażeniu przezeń w imieniu pracowników zakładów serdecznych życzeń dalszej poprawy zdrowia cesarzowej, cesarz wygłosił następujące przemówienie:

„Kochani moi przyjaciele z zakładów Kruppa! Już dawno w czasie tej wojny ciągnęło mnie do was! Lecz, jak o tem wiecie, obowiązki militarne i polityczne na różnych polach bitew wzywały mnie kilkakrotnie do rozmaitych miejscowości Europy, w której szaleje wojna światowa. Wobec tego też musiałem odłożyć plan mój odwiedzenia was.

Teraz nareszcie ku mojej radości udało mi się przyjechać tu do tych zakładów, których rozwój miałem możność obserwować od najwcześniejszego dzieciństwa, a których odwiedzenie napełnia mnie ponownie największym podziwem dla niemieckiej wiedzy, wynalazczości i twórczości. Pragnę dziś wypowiedzieć cesarskie podziękowanie dyrekcji zakładów, kierownikom, oraz robotnikom i robotnicom za tę wprost przemożną działalność, jaką zakłady Kruppa rozwinęły na potrzeby armji niemieckiej, dostarczając więcej niż można się spodziewać na ludzką miarę materjału, którego armja musiała żądać w toku wzrastających zapotrzebowań tej największej ze wszystkich wojen. Począwszy od dyrekcji, a skończywszy na ostatnim robotniku i robotnicy, dokonano rzeczy olbrzymich, a przytem przy wzrastających trudnościach wyżywienia, trudnościach zaopatrzenia w odzież, stratach, żałobie i troskach wszelkiego rodzaju, które nie oszczędzają ani domów książęcych, ani najskromniejszej izby robotniczej.

A przytem jeszcze te wzrastające wciąż wymagania, stawiane kobiecie niemieckiej, która nietylko że troskać się musi bez męża o dom i dzieci, lecz ponadto musi oddać swoje zwiększone siły fabryce, aby nie zabrakło broni i materjału obronnego dla mężczyzn, stojących tam w polu. Ta druga mobilizacja przemysłowa bez różnicy wieku i płci była mobilizacją zupełnie niespodziewaną, była żądaniem, jakiego nigdy jeszcze nie stawiano narodowi niemieckiemu, a pomimo to spełniono ją chętnie i z radością.

Dlatego też chciałbym, przedewszystkiem jako ojciec narodu, wyrazić moje gorące podziękowanie kobietom oraz dziewczętom i mężczyznom za tak ofiarne spełnienie obowiązku pomimo ciężkich trosk, o biedzie i nędzy, które nas wszystkich dotknęły.

Niechaj nikt w naszym narodzie nie sądzi, jakobym o tem nic nie wiedział. W czasie moich podróży po kraju rozmawiałem z niejedną wdową, z niejednym chłopcem, a na dalekim wschodzie i zachodzie z niejednym rezerwistą i pospolitakiem, których serce pełne było troski, lecz opromienione zawsze myślą: najpierw obowiązek, a potem dopiero wszystko inne. Wszystkie ich troski odczułem głęboko w mojem sercu. Uczyniłem wszystko, com mógł uczynić w mojej pieczy ojcowskiej nad krajem, aby w miarę możności ulżyć ciężarom i podzielić troski naszego narodu.

Można było niejedno zrobić inaczej i nie dziw przeto, że tu i tam humory się popsuły. Lecz komuż to ostatecznie zawdzięczamy? Któż jeszcze na samym początku wojny mówił o tem, że kobietę niemiecką i dziecko niemieckie należy wygłodzić? Któż to wniósł tę straszną nienawiść w obecnej wojnie? Byli to wrogowie.

Uprzytomnijmy sobie, jak się rzeczy miały. Każdy z was, nawet w najodleglejszym kącie ojczyzny naszej, wie, że nie omieszkałem uczynić żadnego kroku, aby możliwie skrócić wojnę, zarówno dla naszego narodu, jak i dla całego cywilizowanego świata europejskiego.

W grudniu 1916 r. przesłałem moim przeciwnikom, w imieniu Rzeszy niemieckiej i moich sprzymierzeńców, otwartą, jasną i niedwuznaczną propozycję pokojową. Odpowiedzią na to były: szyderstwo, drwiny i pogarda.

Bóg Najwyższy zna moje uczucie odpowiedzialności. W ubiegłych miesiącach odpowiedzialni kierownicy z łona rządu Rzeszy ponownie, w niedwuznaczny sposób, dali do zrozumienia każdemu, kto zrozumieć to pragnie, że jesteśmy w każdej chwili gotowi wyciągnąć rękę do zawarcia pokoju. W odpowiedzi wypowiedziano wolę zniszczenia, podziału i zdruzgotania Niemiec. Aby zawrzeć pokój, musi chcieć dwóch. Jeżeli obaj nie chcą, to i jeden nie może, o ile, oczywiście, nie pokona pierwszego.

Tak więc, stoimy w obliczu bezwzględnej woli naszych wrogów zniszczenia nas, a tej absolutnej woli zniszczenia musimy przeciwstawić naszą absolutną wolę do obrony naszej egzystencji. Nasze dzielne armje tam, w polu, wykazały też tę wolę i czyny, bądź w ofensywie, bądź to w ruchach odwrotowych, bądź w walkach pozycyjnych. Idzie przecież tylko o to, aby nieprzyjaciel poniósł jaknajwiększe straty. Stało się to już i staje w dalszym ciągu.

Dowiodła tego również nasza nieustraszona wobec śmierci marynarka; rozgromiła ona wroga w Skageraku, wroga, pomimo znacznie przeważających jego sił. Nasze łodzie podwodne, jak czerw toczą organizm przeciwnika, niszcząc go więcej, niż to wrogowie chcą przyznać, chociaż to dla niejednego z was trwa być może za długo. Tym i tym podobnym czynom bohaterskim naszej armji i floty należy przeciwstawić nietylko pracę, lecz i usposobienie i myśli naszego narodu.

Idzie o to, aby wysłać w dostatecznej mierze materjał naszej bohaterskiej armji i dzielnej flocie, lecz i o to, że każdy Niemiec i każda Niemka wie, iż walczymy o naszą egzystencję, że musimy natężyć wszystkie siły, aby się zwycięsko obronić.

To też mogę sobei przedstawić, że niejeden z was w ciągu tego długiego okresu wojny zapytywał się ponownie: Jakże to się mogło stać i dlaczego stało się nam, którzyśmy przecież przez 40 lat mieli pokój? Sądzę, iż jest to pytanie, na które warto odpowiedzieć. Jest to pytanie, które w przyszłości musi znaleźć odpowiedź dla naszych dzieci i wnuków. Ja też długo rozmyślałem nad tem i odpowiedziałem sobie w sposób następujący: Wiemy wszyscy z lat naszej młodości, z naszej obecnej sytuacji, z naszej obserwacji: na świecie walczy dobro ze złem. Tak już postanowiono zgóry, tak i nie. „Nie" — wątpiącego przeciwko „tak" — wynalazcy, powiedziałbym: „nie" pesymisty przeciwko „tak" optymisty, „nie" niewierzącego przeciwko „tak" bohatera wiary, „tak" nieba przeciwko „nie" piekła.

Otóż sądzę, iż przyznacie mi rację, jeśli się określi tę wojnę jako powstałą z wielkiej negacji. I jeżeli zapytacie, jaką jest ta negacja, odpowiedź będzie: jest to negacja prawa narodu niemieckiego do egzystencji, jest to negacja całej naszej kultury, jest to negacja całej naszej pracy i całej naszej twórczości.

Naród niemiecki był pilny, gorliwy i pomysłowy we wszystkich dziedzinach; pracował umysłowo i fizycznie. Byli jednak tacy, którzy nie chcieli pracować, lecz spoczywać na laurach swoich. Byli to nasi wrogowie. Daliśmy się im we znaki przez owocną pracę i przez owocny rozwój: przemysł i umiejętność, przez sztukę i wychowanie ludu, ustawodawstwo socjalne i t. d. Dzięki temu naród nasz się wywyższył i stąd zazdrość. Zazdrość pchnęła przeciwników naszych do walki i przyszła wojna na nas, cośmy jej nie przewidywali, i dziś, gdy przeciwnicy widzą, że wszystkie nadzieje ich, które żywili z dawnych lat, były złudne, gdy nasi potężni przywódcy armji, imieniem których całkiem słusznie wasze nowe warsztaty są mianowane, zadali cios za ciosem, teraz przyłącza się do tego także jeszcze i nienawiść.

A teraz, przyjaciele moi, kto nienawidzi? Niemiec, Germanin nie zna nienawiści; znamy tylko uczciwy gniew, który przeciwnikowi zadaje cios, gdy jednak leży na ziemi okrwawiony, podajemy mu dłoń i troszczymy się o jego wyzdrowienie. Nienawiść ujawnia się tylko u ludów, które się czują niższemi. Jeżeli więc rodacy moi zasmuceni są lub dziwią się, że u naszych wrogów tak strasznie rozwinięta jest nienawiść, to przyczyna tego tkwi w tem, że ich rachuby zawiodły. Każdy, kto zna charakter Anglo-Saksończyka, wie dobrze, co znaczy walczyć z nim; wie, jaki jest uparty. W roku ubiegłym we Flandrji, gdzie wojsko nasze miesiące całe pięciokrotnej przewadze stawiało opór, powiedziałem: „Dzieci, pamiętajcie o jednem: nie jest to wojna jak dawniejsza, to walka z naszą egzystencją, którą nam chcą kwestjonować". W walce takiej zależy na każdej piędzi ziemi. Nie wiemy, kiedy to zmaganie się skończy, to jedno wiemy tylko, że musimy w walce wytrwać.

A teraz, przyjaciele moi, pozwólcie sobie zwrócić uwagę waszą na jedno jeszcze:

Czytaliście, co niedawno przytrafiło się w Moskwie. Gwałtowny spisek przeciwko rządowi obecnemu. Parlamentarnie rządzony demokratyczny naród Anglików obalić usiłował ultra - demokratyczny rząd, który sobie naród rosyjski właśnie tworzyć zaczął; ponieważ rząd ten w obronie interesów ojczyzny swojej utrzymać chciał dla narodu pokój, o który wola, Anglo-Saksończyk zaś nie chce mieć jeszcze żadnego pokoju. Tak to zatem wygląda. I w tem tkwi dowód uczucia niższości, że się chwyta takich zbrodniczych środków.

W chwili obecnej idzie o ostatnie wysiłki, i ponieważ wrogowie nasi to wiedzą ponieważ mają jaknajwiększe poszanowanie przed armją niemiecką, ponieważ rozumieją, że armji naszej ani marynarki naszej pokonać nie mogą, probują demoralizacji wewnętrznej, aby nas osłabić przez fałszywe pogłoski.

Źródła fałszywych pogłosek tych szukać należy nie w łonie narodu niemieckiego, są to sztuczne machinacje, każdy jednak, kto pogłosce takiej daje posłuch, każdy kto niesprawdzone pogłoski rozsiewa dalej na kolei, w warsztacie, albo gdzieindziej, grzeszy przeciwko ojczyźnie. Jest zdrajcą i podlega surowej karze, bez względu na to czy jest hrabią, czy robotnikiem. Wiem dobrze, że każdy z was przyzna mi w tem słuszność. Wierzcie mi, nie przychodzi mi z łatwością nieść dzień za dniem odpowiedzialność za naród 70-cio miljonowy i w dodatku przez przeszło 4 lata patrzeć na trudności i zwiększającą się biedę narodu.

Z łaskawych słów pana Kruppa dowiedzieliście się przed chwilą, że przybywa do łoża boleści cesarzowej, mojej ukochanej małżonki, a matki kraju waszego. Bawiłem lata całe na froncie, tak blisko jak tylko można było, aby być razem z wojskami mojemi. Nagle nadeszła wiadomość o chorobie cesarzowej. Każdy z pośród was, kto ma żonę, wie, co to znaczy, jeżeli się ma tak wielką odpowiedzialność i otrzymuje taką wiadomość. Cesarzowa przy pomocy boskiej jest znowu na drodze do wyzdrowienia. Były to 3 ciężkie tygodnie. Jestem upoważniony, ażebym przez pamięć pięknych chwil, jakie Jej Cesarska Mość w roku ubiegłym tu przeżyła, zakomunikował wam najserdeczniejsze i najszczersze Jej pozdrowienia i wezwał was, mężczyzn, kobiety i dziewczęta, abyście nie słuchali niczego innego tylko głosu sumienia i spełniali obowiązek wasz, mimo ciężkich czasów aż do zawarcia pokoju.

Mamy piękne słowa, któremi się do was zwraca Pismo św., gdy mówi: „Wszystkie troski wasze oddajcie Jemu, On troszczy się za was", oraz drugie słowo: „Pamiętajcie przedewszystkiem o państwie Bożem, a wszystko inne wam przypadnie w udziale". Znaczy to, że odrzucić od siebie powinniśmy wszystkie troski ziemskie, abyśmy niekrępowani byli dla zadań naszych. Jakże jednak możemy Bogu się podobać i serce Jego zmiękczyć? Przez to, że spełnimy obowiązek nasz. A na czem polega obowiązek nasz? Na oswobodzeniu ojczyzny naszej. I dlatego mamy też obowiązek wytrzymać wszystkiemi siłami naszemi w walce przeciwko jej wrogom.

Każdy z nas ma od Boga przekazane zadanie: ty przy twoim młocie, ty przy tokarni, a ja na moim tronie. Wszyscy jednak musimy ufać pomocy boskiej, a zwątpienie, to największa niewdzięczność względem Boga.

A teraz pytam was poprostu i szczerze: czy mamy właściwie przyczynę do zwątpienia? Spojrzyjcie na 4 lata wojny, jakie olbrzymie sukcesy mamy przed sobą. Pół świata jest przeciwko nam i naszym wiernym sprzymierzeńcom, a teraz mamy pokój z Rosją, pokój z Rumunją; z Serbją i Czarnogórzem załatwiliśmy się. I tylko na zachodzie walczymy jeszcze i czyżby kochany Bóg miał nas jeszcze w ostatniej chwili opuścić.

Wstydźmy się małoduszności naszej. Przychodzi ona jednak wtenczas, kiedy się daje wiarę pogłoskom. Z faktów, które sami przeżyliście, ukujcie sobie silną wiarę w przyszłość ojczyzny naszej. W polu, w kościele i pod gołem niebem śpiewaliśmy niejednokrotnie „Ein feste Burg ist Unser Gott", tak, że echo rozlegało się w przestworzach niemieckich. Naród, który stworzył pieśń taką, musi być niezwyciężony.

Prośba moja i apel mój do was, a przez was do całej klasy robotniczej, która się okazała tak doskonałą i dzielną, i przez was do narodu całego, są następujące:

Dla mnie i dla stosunku mego do narodu

nego miarodajne są słowa moje z 4-go sierpnia 1914 r.: „Nie znam partyj, znam tylko Niemców“.

Dziś nie czas na partyjność. Musimy się dziś wszyscy zespolić w jeden blok. I tu niewątpliwie są na miejscu słowa: Bądźcie silni, jak stal! I niemiecki blok narodowy, zahartowany do siły stali, pokazać winien wrogom potęgę swoją.

Kto więc z pośród was zdecydowany jest usłuchać tego wezwania mojego, kto ma serce na właściwem miejscu, kto dochować chce wierności, niech powstanie i przyrzeknie mi w imieniu całego niemieckiego ludu roboczego: Walczyć chcemy i wytrzymać do ostatka, tak nam dopomóż Bóg. A kto tak chce, niech odpowie: „Tak“. (Zebrani odpowiadają głośno „tak“). Dziękuję wam: Z tem „tak“ idę teraz do feldmarszałka. A teraz obowiązkiem każdego z nas jest ślubowanie to także spełnić i wszystko, co mamy najlepszego w duszy i ciele, oddać ojczyźnie. Każde zwątpienie wyrwane być musi z serca i duszy.

Dziś hasłem być winno: Niemcy, w górę miecze, serca silne, muskuły wyprężone do walki przeciwko wszystkiemu, co nam stoi na drodze, choćby to jaknajdłużej trwać miało. Tak nam dopomóż Bóg, amen. A teraz do widzenia, przyjaciele.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi dnia 11 września 1918 r.:

Zachodni teren walk.

Przy odparciu angielskich ataków częściowych na południe od Y p r e s i na północ od kanału L a B a s s é e wzięliśmy jeńców.

Na południe od drogi P e r o n n e — C a m b r a i ponowne ataki angielskie doprowadziły znowu do gwałtownych walk na południe od G o u z e c o u r t i dokoła E p e h y.

W niektórych punktach nieprzyjaciel dotarł do naszych linij czołowych, gdzie odparliśmy go w kontrataku.

300 jeńców pozostało w naszych rękach.

Częściowe ataki Francuzów, dokonane znienacka i po przygotowaniu artyleryjskiem po obu stronach drogi H a m — S t. Q u e n t i n, zostały odparte.

Walki miejscowe na północ od A i l e t t e.

Pomiędzy A i l e t t e a A i s n e'ą ogień artyleryjski wzmógł się popołudniu do wielkiej gwałtowności. Wieczorem nieprzyjaciel przypuszczał silne ataki, rozbiły się one jednak przed naszemi linjami.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 10-go września:

Na wielu odcinkach włoskiego frontu ożywiła się z obydwóch stron działalność artyleryjska.

Szef sztabu generalnego.

Dalszy ciąg depesz i ostatnie wiadomości na stronie 6-ej.

O stanowisku rejentów.

W prasie naszej rozgorzała w ostatnich czasach polemika na drażliwy temat powrotu na swe dawne stanowiska tych rejentów, których okupacja zastała poza granicami kraju. Polemika ta przybiera chwilami charakter bardzo namiętny, co się tłomaczy tą okolicznością, że sama sprawa zawiera motywy zarówno ekonomiczne, jak i polityczne.

Znaczna część opinji publicznej zupełnie słusznie wyraża pogląd, że skoro w najcięższych dla kraju chwilach znaleźli się tacy, którzy dobrowolnie opuścili ziemię ojczystą, nie chcąc wraz z całym narodem znosić jego doli i niedoli, to nie mogą oni, ze swej strony, rościć jakichś wygórowanych pretensyj. Ci, którzy znaleźli w sobie tyle miłości dla ojczyzny, by ewentualnie poświęcić swe interesy osobiste i pozostali na miejscu, muszą mieć pierwszeństwo przed innymi, gdyż lepszą dają gwarancję, że nie opuszczą swych placówek w tych właśnie chwilach, w których roztoczenie pieczy nad niemi jest najniezbędniejsze.

Strona przeciwna, powołując się na wieloletnią pracę w swym zawodzie oraz na rozmaite względy natury etycznej, żąda zwrotu utraconych wskutek wyjazdu stanowisk, traktując nowomianowanych rejentów, jako intruzów.

Prawda, jak zawsze, leży pośrodku.

Ci z rejentów, którzy emigrowali z kraju tylko dlatego, że przypuszczali, iż w Rosji znajdą lepsze warunki bytu, lub też ci, którzy — jak się wyraża „Gazeta Poranna“ — „uznali za konieczne nie wznawiać narazie swych czynności dla względów poważnych“ — posiadać muszą zaiste wiele specyficznej odwagi cywilnej, by, wówczas gdy wreszcie raczyli wyrazić chęć wznowienia swych czynności, domagać się pozbawienia chleba ludzi, oddających zawsze i bezwzględnie swą pracę i wykształcenie na usługi kraju i młodej państwowości polskiej.

Są natomiast rejenci, których istotnie tylko nieubłagana konieczność zmusiła do rozstania się z krajem. Mamy na myśli tych, którzy urzędowali w miejscowościach, będących bezpośrednio terenem walk, jak Sochaczew, Przasnysz, Ostrołęka i t. d. Znamy wypadki, gdy rejenci w ostatniej chwili piechotą, z małym węzełkiem w ręku, uciekać musieli przed grożącem niebezpieczeństwem, by ratować życie. Uciekali oni, naturalnie, w tym kierunku, w jakim uciekać mogli, wreszcie znaleźli się po drugiej stronie kordonu bez środków do życia, pogrążeni w ciągu trzech lat w nędzy, rozpaczy i tęsknocie za krajem.

Dla tych rejentów państwo polskie znajdzie — znaleźć musi — odpowiednie stanowiska, niekoniecznie zresztą kosztem tych, którzy już objęli wakujące posady. Przy dobrych chęciach nasze ministerjum s p r a w i e d l i w o ś c i wyszuka dla nich pracę. Domaga się tego s p r a w i e d l i w o ś ć społeczna.

Warunki pokojowe Roosevelta.

Z Rotterdamu donoszą do „Vossische Ztg.“: Podczas obchodu, poświęconego pamięci Lafayette'a, były prezydent Roosevelt wygłosił w Nowym Jorku mowę, w której określił, jak sobie przedstawia warunki pokoju. Zdaniem więc jego kolonje niemieckie nie powinny być zwrócone Niemcom. Niemcy musiałyby zapłacić za wszelkie spustoszenia wyrządzone. Serbja i Rumunja musiałyby odzyskać wszystko, co im zabrała Bułgarja, Austrję i Turcję należałoby rozebrać i uwolnić wszystkie ludy ujarzmione. Turcja winna zniknąć z Europy, Francja powinnaby odzyskać Alzację i Lotaryngję, Belgja musi być odbudowana i uzyskać zwrot strat. Włoska część Austrji ma przypaść Włochom, a rumuńska — Rumunji.

Niepodległa Polska ma obejmować Polskę rosyjską, niemiecką i austrjacką z linją brzegową morza Bałtyckiego.

Litwa, Inflanty i Finlandja muszą otrzymać rękojmię wolności. Żadna część dawnej Rosji nie powina pozostawać pod panowaniem niemieckiem. Część północna Szlezwiku musiałaby być zwrócona Danji. Anglja i Japonja zatrzymują kolonje niemieckie. Armenja ma być wolna, Palestyna stać się państwem żydowskiem, a wybrzeża syryjskie uzyskać wolność.

Dyplomacja bezpaństwowych.

Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 240A „Godziny Polski“ z 2 września, w przedruku artykułu „Journal des Debats“, znajduje się następujący ustęp: „Pierwsze biuro prasowe polskie powstało w Bernie. Założone pod protektoratem N. K. N.“.

Informacja ta jest nieścisła. Biuro prasowe w Bernie istnieje od 15 października 1915 r., zaś pierwszem biurem prasowem polskiem w Szwajcarji i za granicą wogóle, stojącem na stanowisku niepodległościowem, legjonowem, popierającem politykę N. K. N., jako jedynej w pierwszych latach wojny organizacji aktywistycznej — było Raperswilskie Biuro prasowe, istniejące w tym charakterze od d. 1 sierpnia 1914 r. (do wybuchu wojny funkcjonujące jako Biuro informacyjne prasowe Rady Narodowej).

Rapperswilskie Biuro Prasowe, jako biuro polityki czynnej nie powstało pod protektoratem N. K. N. lecz z inicjatywy prywatnej, z powodu bowiem przerwanej komunikacji z krajem dopiero d. 27 września 1914 r. udało mi się nawiązać stosunki listowne z N. K. N., (osobiste dopiero pod koniec października 1914 r. w Jablonkowie, przez osobę, którą do kraju umyślnie wysłałem). Przed nawiązaniem stosunków z N. K. N. i przed objęciem przez N. K. N. protektoratu nad Rapperswilskiem Biurem prasowem, biuro to przeprowadziło różne akcje, niezależnie od N. K. N. jako to ekspedycję 76+18 legjonistów ze Szwajcarji, Francji, Belgji i t. d. do kraju (d. 1 września 1914 r.), nawiązanie kontaktu z żywiołami niepodległościowymi we Francji, w Ameryce, akcja pomocy dla pozostałych za granicą rodzin legjonistów, akcja prasowa w pismach zagranicznych i t. d.*).

Po powstaniu Rapperswilskiego biura a przed berneńskim, powstały: w końcu października Agenzia Polacca di Stampa w Medjolanie pod kierownictwem p. Władysława Baranowskiego (z inicjatywy i pod protektoratem N. K. N.), placówka pouina w Paryżu (p. X. w pierwszych tygodniach, od października 1914 r. Tadeusz Szpotański), w Rotterdamie, później w Hadze, biuro dr. Gargasa i t. d.

Berneńskie biuro powstało w połowie maja 1915 r. i to nie w Bernie, lecz w Rapperswilu, jako oddział biura rapperswilskiego specjalnie do obsługi prasy obcej za granicą, w celu odciążenia wspomnianego biura rapperswilskiego, którego agendy rozszerzyły się niepomiernie. Na kierownika owego oddziału prasowego zaproponowali N. K. N-owi ówcześni kierownicy akcji niepodległościowej za granicą (Wł. Baranowski, Tadeusz Szpotański i niżej podpisany), p. D. Karola Badera, przebywającego od wybuchu wojny w Bazylei. W październiku 1915 roku przenieśliśmy ów oddział do Berna, jako Centralne Polskie Biuro Prasowe, zlewając z niem pod koniec 1915 r. genewską agencję polską, kierowaną przez p. Wł Baranowskiego z Medjolanu, po wybuchu wojny włosko-austrjackiej.

Placówka Rapperswilska, przewalczywszy najtrudniejszy okres akcji niepodległościowej za granicą, zniesioną została w lipcu 1917 roku, wykonując pewne agendy propagandowo-komunikacyjne do końca marca 1918 r.

Z poważaniem
Stanisław Zieliński.

*) Nadmieniamy, że p. Stanisław Zieliński we wrześniu za ową ekspedycję Legjonistów przez kilka tygodni więziony był przez władze szwajcarskie i odpowiadał wraz z p. Wiskowskim przed sądem wojennym w Zurychu za rzekome naruszenie neutralności, popełnione przez werbunek do Legjonów. Sąd wojenny wydał wyrok uniewinniający. P r z y p. R e d.

Zwycięstwo i pokój.

Nikt na świecie, najszczerszy nawet pacyfista nie chciałby zakończenia wojny w tem przeświadczeniu, że stan powojenny w niczem nie miałby się różnić od stanu przedwojennego. Cóż mielibyśmy z tego gdyby wojna zakończyła się o miesiąc lub o rok wcześniej, gdyby po pięciu lub dziesięciu latach, zależnie od sposobności, wybuchnąć miała z bardziej jeszcze żywiołową mocą i większe jeszcze niż obecnie zatoczyć miała kręgi.

W życiu międzynarodowem musi nastąpić zasadnicze przewartościowanie wartości— pod tym względem wypowiada Wilson przekonanie miljonów, a głos jego jest głosem ludzkości. Ustać musi powszechne zbrojenie, ta istna plaga państw i jednostek, — w jakiejkolwiek formie musi zostać zawiązana liga narodów, — a prawo musi raz ostatecznie zatriumfować nad siłą.

Jeżeli wojna ma mieć jakiś sens i cel, to może nim być chyba tylko urzeczywistnienie tych postulatów. Pod tym otóż względem nie można się różnić od stanowiska Wilsona i jego popleczników.

Odmienność stanowiska rozpoczyna się dopiero w czysto praktycznej kwestji, czy postulaty wilsonowskie dadzą się prędzej i snadniej urzeczywistnić na podłożu pokoju kompromisowego, mającego się zawrzeć już teraz, względnie w czasie jaknajszybszym, czy też, — jak sam Wilson sądzi — dopiero po absolutnem druzgocącem zwycięstwie koalicji. Cztery lata wojny przyniosły aż nadto dowodów, że przekonanie Wilsona, którego zresztą trudno byłoby posądzać o imperjalistyczną zachłanność angielską — jest z gruntu mylne i fałszywe, a w konsekwencji nawet i dla samej jego idei szkodliwe i zgubne.

Przedewszystkiem nikt rozsądny nie uwierzy w możliwość absolutnego zwycięstwa jednej strony nad drugą w obecnej wojnie. Gdyby jednak takie zwycięstwo mogło nawet nastąpić, to chyba dopiero po całych latach, w czasie których ludzkość poniosłaby tak olbrzymie i szalone straty moralne i materjalne, że nie byłoby formalnie na czem budować przyszłości — wilsonowskiej.

A po drugie i najważniejsze: gdyby nawet Niemcy mogli być pobici na głowę i zupełnie rozgromieni, jak tego pragną aneksjoniści po tamtej stronie frontu, gdyby im odebrano Alzację i Lotaryngję, gdyby im nawet— jak proponuje „Morning Post“ — odebrano kontrolę nad ich własnemi pokładami węgla i kruszcu, — to czyż można na jedną chwilę przypuścić, że przeszło 70-miljonowy naród niemiecki mógłby się pogodzić z tym losem? Czyż nie płonęłaby w jego łonie idea odwetu tak długo, aż znalazłaby ujście w — nowej wojnie? I czyż ta płonąca idea odwetu w jednym z największych narodów europejskich da się pogodzić z ogólną pacyfikacją, z ideologicznemi podstawami powszechnego związku ludów?

Druzgocące zwycięstwo po tej czy po

2)

LEO BELMONT.

Tam gdzie wykuwa się siła polska.

Z wizyty w obozie Ostrów-Komorowo.

Po prawej ręce generała Bartha — pułkownik Berbecki, dyrektor szkół wojskowych Polski. Po lewej — brygadjer Januszajtys, wice-dyrektor komisji wojskowej, oraz brygadjer Minkiewicz, wódz 1-ej brygady wojska polskiego.

Za ławką rozsypany w estetycznym nieładzie sztab oficerski — wszystko postacie młode, ze szlachetną dumą w twarzach.

Na przedzie tej grupy znaczna oryginalnością swoistą postać sztabowca i świetnego pisarza wojskowego, dyrektora Szkoły podchorążych, majora Marjana Kukiela.

Zaczęła się msza...

Jakby na falach spiętrzonych unosi się ku niebu we wszystkich tonach dwusłowa pieśń chóru: „K i r j e e l e j s o n!“ — drży nutą pokory niebieskiej i nutą żalu i nutą wzniosłości i nutą nadziei dumnej i nutą wiary dziecka... I przebaczenia żąda za grzechy ziemi i domaga się łaskawego wejrzenia Bóstwa i czeka pewna nagrody nieba... Niecierpliwa żałością i wraz cierpliwa pobożnie... stara, odwieczna, szanowna pieśń...

Przypatruję się bacznie tym czterem w gościnnym szeregu...

W tej godzinie mszy polowej na intencję pierwszych, po lat dziesiątkach, absolwentów wskrzeszonej Szkoły Podchorążych — milkną naraz echa niedawnej bolesnych swarów politycznych, nie nadlatują pod te zielone drzewa i pod ten błękit niebieski pomruki politykomanij miejskich, licznych nieporozumień epoki — raczej nadbiega echo błogosławiące starej Szkoły Podchorążych Czartoryskiego.

Jest generał Barth... Tak! przyjaciel szczery armji polskiej, tak oceniany przez cały sztab oficerski, tak rozumiany przez szeregi chorążych, podoficerów, rekrutów.

Zaiste jest to wyjątkowa postać! Starzec lat blisko 70-ciu! Ale o cerze takiej młodzieńczej świeżości, że barwą prym trzyma przed tysiącami najbardziej wiosną kwitnących... Rysy wyraźne o mocy rzymskiej — oczy błyszczące żywo — to coś prawego żołnierskiego, co w prawych sercach żołnierzy musi budzić zaufanie.

Patrzę nań, wiem teraz, czemu zgiełk powikłań i nieporozumień czasu ze splątanej kanwy stosunków narodowo-dyplomatycznych nie przedziera się tu do obozu i prostych linij tej postaci nie sięga. Mówiono mi wczoraj o nim w obozie wiele, a wszystko składało się na wiarę w to, że tego Saksończyka ambicją jest położyć podwaliny pod sprawną armję polską, że całe, wieli łaty służby zdobyte, a nawet w najsprawniejszej z armij współczesnych jeszcze niezwykłe, militarne wykształcenie na ten cel pragnie całą duszą poświęcić. Ze zdumieniem mówili oficerowie polscy o jego fenomenalnie wielkiej wiedzy wszelkie szczegóły ćwiczeń oku i o dotychczasowej sprawności ręki. Okazało się, że dłoń jego nie osłabła wiekiem ni trochę, nie zatraciła nic z młodzieńczej zręczności.

Stoi teraz nawprost ołtarza—wyprostowany, posągowy, a zarazem przedziwnie swobodny swoistą elegancją wojskową. Na lśniącym mundurze pas różnobarwnych wstążeczek opowiada długą historję udziałów w wydarzeniach. Dłonie w brunatnych rękawiczkach spoczęły na szabli...

Obok pułkownik Berbecki. Wyprostowany, jak struna. Ręce mocno opadły wzdłuż boków. Ani jeden muskuł wyprężonej twarzy nie drgnie. Cała postać marsowa świadczy o skupieniu się ducha, asystującego uroczystej dla przyszłości wojska polskiego chwili. Wzorowy służbista! I rycerz bez zmazy i strachu!... I jego pierś zdobna jest również długą wiązanką różnobarwnych wstążeczek, zastępczym symbolem mnóstwa orderów, pamiętających kampanję rosyjsko-japońską i walki Legjonów obecnej wojny europejskiej. Ordery uznania odwagi osobistej i zalet wodza ze strony władz wojskowych rosyjskich, austrjackich, niemieckich... Bo — jak mówił — trzeba było wszędzie dowieść, że Polak współczesny nie zapomniał cnót wojennych. Dowodził tego stale, czekając, aż spełni się jego marzenie, iż zdobyte doświadczenie bojowe niepodzielnie sercem całem odda sztandarowi Ojczyzny!

— Pan włożysz i ordery rosyjskie jutro?— pytałem go dnia poprzedniego przy spotkaniu w Małkini.

— Tak... wszystkie... Nakaz służby!... Zdejmuję się u nas ordery tego rządu, z którym rząd nasz prowadzi wojnę. Jeżeli rząd polski wypowie wojnę Rosji, zdejmę... odeślę... Żołnierz winien słuchać swego rządu... Rząd winien rozkazywać swojej armji... Jestem na wszelkie rozkazy rządu...

Ten spiżowy wojak ma pod żółtym wąsem nawet w tej marsowej postawie stały uśmiech dobroci, którym czarował żołnierzy. Kochają go, bo w oczach ich sto razy nadstawiał żywot własny pod kule i, aby nie trwożyć ich nigdy, tłumił ból w przymkniętych oczach, gdy słał ich z musu w groźne niebezpieczeństwa. Jego szara, zbrużdżona twarz mówi, jak wiele przeszedł... Ale humoru nie stracił! Prawdziwy dziedzic brawurowych powstańców Polaków.

Z ogromnym wdziękiem opiera dłoń na efezie szabli Januszajtys. Gdy się patrzy w tę młodą twarz, nie chce się wierzyć, że to jest wódz ciężkiej przeprawy przez mroźne wichry i groźne przepaści karpackie, wódz orłów legjonowych drugiej brygady.

Nie chce się wierzyć, że ten młodzieniec o bladej subtelnej twarzy — to znakomity sztabowiec, znawca skomplikowanej techniki wojny współczesnej. Nie chce się wierzyć, że ten, tak spokojnie i skromnie stojący młodzieniec, to człowiek na ministerjalnem niemal stanowisku — to nietylko przyszłość, to już znaczna przeszłość naszej improwizowanej armji...

Ale coś o tem mówią mądre oczy i ledwo dostrzegalny ironiczny uśmiech, który błąka się na wąskich delikatnych ustach... Ten uśmiech porozumiewa się pobłażliwie z niedocenieniem naszego polskiego czynu — i góruje przechodzi nad nim.

Z mocą oparł się na szabli brygadjer Minkiewicz. Twarz jego wydaje się chmurna jakąś wielką powagą. Może to wrażenie czarnych zawiesistych wąsów. Może to ślady chmurne trosk niewoli, którą przeszedł i zwycięży zręcznem męstwem ucieczki ze szponów wroga z narażeniem życia. Może to pamięć wielu niebezpieczeństw, które przeszedł. Ma w sobie coś z żelaza. I nie próżno imponuje oficerom i żołnierzom. Postać szanowna. Wyraz niezłomnej pewności siebie!...

(D. c. n.).

tamtej stronie byłoby niczem innem, jak przygotowaniem nowych zbrojeń i nowej wojny. Z tego Wilson nie zdaje sobie sprawy, i to jest dzisiaj główną przyczyną rozpaczliwego przedłużania się wojny i beznadziejnego chwilowo stanu usiłowań pokojowych. Niestety, jak długo koalicja nie przekona się o niepokonalności Niemiec na froncie zachodnim i niemożliwości wystawienia nowego frontu wschodniego, tak długo o pokoju kompromisowym mowy być nie może.

A jednak znużenie wojenne u ludów wzmaga się z każdym dniem coraz bardziej. Jeśli Wilson uważa za stosowne amerykańskiego przywódcę robotniczego Gompersa, wysyłać aż do Europy jako agitatora wojennego, jeśli w Paryżu obecni kierownicy państwa zmuszeni są aż zamykać pisma opozycyjne, jeśli rząd angielski wzdragał się tak uporczywie przed udzieleniem paszportów socjalistom, — to widocznie zapał wojenny i po tamtej stronie frontu nie jest tak gwałtowny, jak to kierujący mężowie stanu koalicji chcieliby wmówić światu.

Gdy w Ameryce 12-go września wciągnie się do list mężczyzn od 18-go do 45-go roku życia, ostygnie i tam również znacznie entuzjazm.

Powoli, bardzo powoli żłobi sobie drogę zasada pokojowa, którą Troelstra formułuje z okazji mającej się odbyć 17-go b. m. w Londynie konferencji socjalistów koalicji w ten sposób: „pokój bez aneksji, bez odszkodowań, samostanowienie ludów".

Taki pokój nie może wyrość na podłożu zwycięstwa jednej strony nad drugą.

Marszałek u Hetmana.

Marszałek p. Fr. Pułaski podczas pobytu w Kijowie złożył wizytę hetmanowi Ukrainy gen. Skoropadskiemu. Korespondent wiedeński „Lokalanzeigera" doniósł, iż przyjęcie marszałka u hetmana pozostaje w związku z mającem nastąpić nawiązaniem stosunków między Polską a Ukrainą.

Referent „Kurjera Polsk." udał się do p. marszałka celem zasięgnięcia w tej mierze źródłowych informacyj.

„Wizyta moja — oświadczył p. marszałek — miała charakter wyłącznie kurtuazyjny. Nie byłem i nie mogłem być upoważniony do nawiązania jakichś oficjalnych stosunków z Ukrainą, względnie z obecną jej zwierzchnią władzą.

Cały pobyt mój na Ukrainie był całkiem prywatny. Wyjechałem tam jedynie w sprawach osobistych.

Przebywając w Kijowie, z racji piastowanego przeze mnie stanowiska złożyłem wizytę hetmanowi i reprezentantom Niemiec i Austro-Węgier.

Podczas odwiedzin hetman skierował rozmowę na temat stosunków polsko-ukraińskich.

W rozmowie tej, co chciałbym podkreślić, usłyszałem od hetmana opinję, że pożądanem byłoby nawiązanie oficjalnych stosunków Polski z Ukrainą. O ileby obie strony, twierdził hetman, znalazły się ze sobą przez czynniki miarodajne w bezpośrednim kontakcie, wszelkie sprawy sporne pomiędzy Ukrainą a Polską zostałyby załatwione ku obopólnemu zadowoleniu".

— Czy hetman miał tu na myśli i sprawę chełmską?

— W swem twierdzeniu rozumiał on załatwienie wszystkich sporów. I do tej myśli odnosi się z jaknajwiększą życzliwością.

Życzeniem hetmana jest, by w jaknajkrótszym czasie powstało przedstawicielstwo polskie na Ukrainie i nawzajem, przedstawicielstwo ukraińskie w Polsce.

Z takiego nawiązania oficjalnych stosunków pomiędzy Polską a Ukrainą, hetman wiele sobie obiecuje. Jest on przekonany, że pomiędzy obu państwami zapanują wtedy sąsiedzkie przyjacielskie stosunki dla obu narodów korzystne".

Wieści z Ukrainy.

Zaświadczenia dla Polaków.

„Dziennik Kijowski" z dnia 25 sierpnia donosi: Kijowski komisarjat komisji likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego podaje do wiadomości obywateli państwa polskiego w granicach Ukrainy przebywających, iż ukraińskie ministerjum spraw wewnętrznych, spełniając prośbę komisarjatu, rozesłało do wszystkich przedstawicieli władzy zarówno w Kijowie, jak i na prowincji, wzory zaświadczeń, wydawanych obywatelom państwa polskiego przez komisarjat.

Dzięki temu zarządzeniu okaziciele powyższych zaświadczeń będą przez wszystkie władze za obywateli państwa polskiego uznawani i jako tacy pod władz tych opieką będą się znajdować.

Warta państwowa.

Były naczelnik moskiewskiej policji tajnej, Marszałek, wyznaczony został na zarządzającego wszystkiemi oddziałami policji śledczej na Ukrainie, z nominacją na wice-dyrektora departamentu warty państwowej przy ministerjum spraw wewnętrznych.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 12 września 1683 r. Bitwa pod Wiedniem: pogrom Turków przez sprzymierzone wojska chrześcijańskie pod komendą króla Jana III.

1863 r. Margrabia Wielopolski otrzymał dymisję ze stanowiska naczelnika rządu cywilnego Królestwa Polskiego.

1917 r. Cesarze niemiecki i austrjacki podpisali patent, ustanawiający Radę Regencyjną i rząd Królestwa Polskiego.

Imieniny. Dziś Gwidona.
Jutro Eugenji.

Nominacje.

Wczorajszy „Monitor Polski" podaje do wiadomości, że Rada regencyjna mianowała p. Bolesława Zawadzkiego, podprokuratora przy sądzie okręgowym w Lublinie, podprokuratorem przy sądzie apelacyjnym w Lublinie; p. Włodzimierza Rewskiego sędzią okręgowym w Warszawei; p. Edmunda Krotowskiego, sędziego śledczego sądu okręgowego w Warszawie, sędzią okręgowym w Warszawie; p. Władysława Boernera sędzią okręgowym w Warszawie; p. Edmunda Janowskiego, podprokuratora przy sądzie okręgowym w Warszawei, sędzią okręgowym w Warszawie; p. Jana Michała Gumińskiego sędzią okręgowym w Warszawie; p. Tadeusza Straszewicza, adwokata przysięgłego, sędzią okręgowym w Warszawie; p. Ludwika Kwiryna Stępińskiego, sędziego śledczego sądu okręgowego w Łowiczu, sędzią okręgowym w Łowiczu; p. Stanisława Wróblewskiego sędzią okręgowym w Lublinie; p. Mieczysława Emanuela Karyszkowskiego, sędzią okręgowym w Siedlcach; p. Henryka Hertzberga sędzią okręgowym w Mławie; p. Marjana Różańskiego sędzią okręgowym we Włocławku; p. Stefana Mrozowskiego, sędzią okręgowym w Warszawie.

Nadto ogłoszono następujące nominacje w sądownictwie: Zamianowani zostali: Olech Fedorowicz i Feliks Ochimowski — sędziami sądu najwyższego; Bolesław - Norbert Pochorecki, sędzia sądu apelacyjnego w Warszawie — podprokuratorem przy sądzie najwyższym; Walery Roman, podprokurator przy sądzie apelacyjnym w Warszawie — podprokuratorem przy sądzie najwyższym; Kazimierz Pomorski — wice-prezesem sądu apelacyjnego w Warszawie; Feliks Dutkiewicz—wiceprezesem sądu okręgowego w Warszawie; Jan Wszelaki—sędzią sądu okręgowego w Warszawie; Zygmunt Dziewanowski, podprokurator przy sądzie okręgowym w Płocku — sędzią śledczym sądu okręgowego w Warszawie; Zygmunt Czaplicki — sędzią pokoju w Jadowie; Stefan Łokusiewski — sędzią pokoju zapasowym (okręg sąd. warszawski).

Sekretarzami sądu okręgowego w Warszawie mianowani zostali: Kazimierz Lalewicz, Marjan Maciejko, Ryszard Mieczyński i Adolf Winawer.

Aplikantami przy sądzie okręgowym w Warszawie mianowani zostali: Marjusz Hromecki, Michał Dajnowski, Edward Długosz, Jan Docha, Ludwik Godlewski, Henryk Gogga, Zygmunt Górski, Zenon Brużewski, Stanisław Janowicz, Władysław Lewandowski, Bolesław Monikowski, Franciszek Natkes, Józef Nissenson, Stanisław Rejnhard, Mieczysław Sikorski, Jerzy Staniszewski, Jan Sunderland, Stanisław Świderski, Władysław Szumański, Karol Szwemberger, Jan Wierzbicki, Kazimierz Pomierowski sędzia śledczy w Mławie, przeniesiony został na stanowisko sędziego śledczego w Warszawie.

Karol Potrzebowski zwolniony został ze stanowiska notarjusza we Włocładku, Marjan Janowski i Leopold Zaryn mianowani zostali referentami ministerjum sprawiedliwości.

Wizyta kanoniczna.

Ks. arcybiskup Aleksander Kakowski wyjedzie w piątek na wizytę kanoniczną w dekanacie kutnowskim. Arcypasterzowi towarzyszyć będą księża kanonicy Gall i Kwiatowski.

Czas zimowy.

Według „Deutsche Warschauer Ztg." od 16 września 1918, 3-ej godziny przed południem, prawnym czasem jest czas słoneczny 15 południka na wschód od Greenwich (czas środkowo - europejski).

Od dnia 16-go września 1918 roku, godzinę między 2-ą a 3-ą w nocy oznacza się 2A, 2A 1 minuta i t. d., aż do 2A 59 minut, potem zaś 2B, 2B 1 minuta i t. d., aż do 2B 59 minut.

Zegary publiczne należy dnia 16 września 1918 roku w nocy o godzinie 3-ej (czas letni) cofnąć na godzinę 2-ą. Pod zegarami publicznemi należy rozumieć nietylko zegary wieżowe, ale wszystkie zegary, znajdujące się w zakładach publicznych, hotelach, bankach, szkołach, sklepach i t. d.

Zmiany w rozkładzie jazdy.

Według „Deutsche Warschauer Ztg.", pociągi, kursujące w nocy z 15 na 16 września na linji Warszawa — Katowice, Katowice — Warszawa — Łuków, Koluszki — Łódź wyruszą o godzinę później z pierwotnej stacji, tak, że na stację ostateczną przybędą według rozkładu.

Osobiste.

Komendant szkoły podoficerskiej, dyrektor loterji na inwalidów wojennych, kapitan Zygmunt Bobrowski, mianowany został majorem.

Polskie tow. żeglugi napowietrznej.

Przewidziane na dzień 12 b. m. ogólne zebranie członków polskiego Towarzystwa żeglugi napowietrznej zostaje odroczone do końca bieżącego miesiąca, a to z powodu toczących się obecnie pertraktacyj w kwestji żeglugi napowietrznej handlowej i pocztowej pomiędzy przedstawicielami państw neutralnych i centralnych, w których to pertraktacjach P. T. Ż. N. bierze czynny udział.

Komitet wykonawczy zajęty obecnie przygotowaniem obszernego materjału, uważał za wskazane przenieść termin zebrania.

Towarzystwo krajoznawcze.

Pierwsze posiedzenie miesięczne powakacyjne członków Towarzystwa krajoznawczego odbyło się wczoraj w nowej siedzibie Towarzystwa w gmachu Towarzystwa hygjenicznego.

Towarzystwo ma wprawdzie kilka tysięcy marek na budowę własnego domu, ale ileż to lat jeszcze czekać wypadnie, o ile fundusze na budowę będą napływały w dotychczasowem tempie, zanim się doczeka urzeczywistnienia tego zamiaru.

Przewodniczący zebrania wiceprezes Towarzystwa, p. Aleksander Janowski, oprowadził przedewszystkiem obecnych po salach, gdzie się mieszczą zbiory Towarzystwa. Ze zbiorów tych zasługują głównie na uwagę zbiory ceramiczne przemysłu ludowego.

Następnie zagaił p. Janowski posiedzenie przywitaniem obecnych na sali członków Towarzystwa, którzy po przeszło trzechletnim przymusowym pobycie w Rosji, obecnie wrócili do Warszawy.

Z komunikatów zarządu najważniejszą jest sprawa starań, które podjęły jednocześnie centrala warszawska i oddział piotrkowski Towarzystwa u władz okupacyjnych austro-węgierskich o zwrot zamku królewskiego w Piotrkowie. Zamek ten, zdefektowany za rządów rosyjskich za gubernatorstwa sławnego Kochanowa przez zburzenie jednego piętra, służy obecnie na skład materjałów łatwopalnych i przez to narażony jest na wielkie niebezpieczeństwo.

P. Jankowski mówił następnie o wycieczkach krajoznawczych, dokonanych przez niego łącznie z nauczycielami szkół początkowych, słuchaczami wakacyjnych kursów uzupełniających: podczas jednej z takich wycieczek udało się p. Janowskiemu odkryć grodzisko nad rzeką Lizwartą, niedaleko Częstochowy.

P. Wodyno zdawał sprawę z wycieczki krajoznawczej, odbytej w czasie feryj letnich pod jego kierownictwem. W wycieczce tej, która otrzymała rekord pośród wszystkich wycieczek od początku istnienia Towarzystwa, gdyż zrobiono przeszło pięćset kilometrów, uczestniczyło pięć pań i siedmiu panów.

Wycieczka udała się znakomicie, pomimo trudnych nad wyraz warunków aprowizacyjnych, a jeszcze trudniejszych noclegowych.

Wycieczka szła na południe przez Radom i Kielce i objęła wiele historycznych miejscowości, obecnie zupełnie lub częściowo przez wojnę zniszczonych.

I tak uczestnicy wycieczki zwiedzili między innemi Iłżę, Sandomierz, Opatów, góry Świętokrzyskie, Wiślicę, Krzysztopory, Ossolin, Koprzywnicę, Połaniec, Rogów nad Wisłą i wiele innych.

Sławna kolegjata wiślicka w gruzach. Dwór modrzewiowy w Rogowie nad Wisłą książąt Ogińskich, jeden z najpiękniejszych zabytków naszej architektury drzewnej, zrabowany. Nieocenione skarby, zgromadzone w tym dworze, zaginęły, boazerje dziwnie pięknej roboty, odrzwia artystycznie wykonane, zniszczono.

Wycieczka na Opoczno powróciła do stolicy.

U właścicieli domów.

Zagajając wczorajsze zgromadzenie w Stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości przy ul. Miodowej przewodniczący wezwał zebranych do uczczenia pamięci członka Stowarzyszenia, zamordowanego przez bolszewików, ś. p. inż. Marjana Lutosławskiego.

Znowu długo obradowano nad sprawą miejskiej pożyczki przymusowej. Dr. Przyborowski wyjaśnił, że właściciele domów winni podpisywać żądane poręczenie, nie grozi im bowiem żadne niebezpieczeństwo, natomiast w razie odmowy poręczenia, będą musieli zapłacić 20 proc. sumy, na nich przypadającej, tracąc prawo do jej odzyskania.

Pp. Hirszbajn, Liberman i inni byli zdania odmiennego.

Przypomniano, że termin reklamacji w sprawie podatku od majątków upływa w dniu 15 b. m.

Zachęcano właścicieli domów, aby wytaczali skargi sądowe przeciw lokatorom, którzy nie płacą komornego.

Dr. Przyborowski odczytał artykuł „Godziny Polski" p. t. „Skargi lokatorów". Wśród dyskusji stwierdzono, że lokatorowie dewastują wiele domów.

Interpelowano, dlaczego zarząd nie zwołuje ówczesnego zgromadzenia walnego, przerwanego przed kilku tygodniami, z powodu pory spóźnionej. Przewodniczący wyjaśnił, że przyczyną opóźnienia była choroba prezesa, p. Adolfa Suligowskiego.

Przewodniczący zaproponował, aby zgromadzenia środowe przenieść na soboty. W środy mają się odbywać posiedzenia członków komisji informacyjnej.

Rybactwo.

Słotne lato tegoroczne było pomyślnem dla rybactwa, wskutek obfitości wody w stawach i łagodnych wiatrów, poruszających wodę u brzegów, co sprzyjało wylęganiu się. Dzięki przytoczonym warunkom produkcja ryb w r. b. spodziewana jest obfitsza niż w roku zeszłym.

Przy dzisiejszych konjunkturach handlowych gospodarstwa rybackie, nie obciążone żadnemi powinnościami, przy wysokich cenach na ryby i wielkiem zapotrzebowaniu ryb przynoszą znaczne zyski.

Z tych względów daje się zauważyć dążenie do zakładania małych gospodarstw spółkowych stawowych przez włościan, na co przeznaczane są sadzawki, stawy i nieużytki.

Gospodarstwa małe prowadzą przeważnie hodowlę karpiową, ponieważ brak innego materjału rozpłodowego, oraz urządzeń i pomocy techniczno-meljoracyjnej, na tę ostatnią również narzekają gospodarstwa rybne większe, produkujące rybę kupiecką.

Obecne warunki żywnościowe zapowiadają na długie lata pomyślne widoki dla gospodarki rybnej, wobec czego w niektórych gospodarstwach rybnych zaprowadzane są ważne ulepszenia i inowacje dla podniesienia produkcji ryby i hodowli nowych gatunków ryby kupieckiej.

Chleb.

Uruchomione po strajku piekarnie wypiekły w pierwszym dniu 250.000 funt. chleba, który we wtorek dostarczono do składnic, tanich kuchen i herbaciarni. Wczoraj produkcja piekarń wzrosła, nie dochodzi jednak jeszcze do normalnej, dzienne bowiem zapotrzebowanie chleba dla Warszawy wynosi 370.000 funtów.

Z tego powodu składnice będą do końca okresu wydawały chleb wyłącznie na kupony II-ej serji — po dwa i pół funta na kupon. Na kupony I-ej serji wydawana być musi w dalszym ciągu mąka żytnia do wypieku domowego. Wyjątek stanowią tak zwane karty rozdawnicze, których posiadacze mogą nabywać albo chleb, albo mąkę.

Przeniesienie składnicy.

Składnica chlebowa nr. 29, mieszcząca się dotychczas przy ul. Zgoda nr. 1, przeniesiona została w dn. 10 b. m. do nowego lokalu przy ul. Złotej nr. 5.

Nowe sklepy miejskie.

W dn. 12 b. m. uruchomiony zostaje nowy sklep miejski nr. 20 przy ul. Wolskiej nr. 47a.

O wznowienie świetlic.

Zbliża się jesień, z nią rok szkolny i rozpoczynają się wkrótce wszystkie udręczenia ludności niezamożnej z powodu braku światła i opału.

W celu złagodzenia tej krzywdy, zarząd „Zrzeszenia świetlic" zwrócił się do magistratu z podaniem, że ma zamiar wznowić działalność świetlic dla uczniów i uczenic szkół średnich, zgrupować jaknajwięcej dzieci pod opieką nauczycieli i wychowawców kilku świetlic i dać im codziennie pożywienie wieczorne. W tym celu zarząd zrzeszenia prosi magistrat o wyznaczenie mu zasiłku pieniężnego lub udzielenia bezpłatnych lokalów.

Kary na raty.

Wskutek próśb nadsyłanych przez subskrybentów przymusowej pożyczki miejskiej o przyjmowanie od nich pożyczki na raty, delegacja finansowa magistratu uchwaliła odrzucić ten sposób realizacji pożyczki, jako chybiający celowi przedsięwzięcia.

Co zaś do zezwolenia na spłatę miesięcznie podatku jednorazowego w wysokości 20% od określonej sumy przymusoweego udziału od osób, uchylających się od udziału w niej, delegacja uznała za możebne pozwolić na uiszczenie tego podatku w trzech ratach w ciągu terminu dwumiesięcznego.

Fachowy księgozbiór.

Wydział dobroczynności publicznej magistratu posiada duży księgozbiór, złożony z różnych dzieł w zakresie dobroczynności publicznej i filantropijnej, praw i aktów ustawodawczych i kompletów uchwał b. Rady opiekuńczej i Rady miejskiej dobroczynności publicznej, stanowiących poważny materjał dla badaczów i pracowników w tej dziedzinie.

W celu korzystania z niego uchwalono księgozbiór uporządkować i opracować nowy katalog.

Z przytułku w Marymoncie.

Główny zarząd przytułku dla żebraków św. Józefa w Marymoncie spoczywa dotychczas na barkach naczelnego lekarza. Ponieważ lekarz jest zawsze zajęty chorymi, których liczba w przytułku jest znaczna, nie ma on czasu na to, by wglądać szczegółowo w sprawy gospodarcze zakładu.

Z tych względów delegacja dobroczynności publicznej uchwaliła utworzyć specjalną

posadę intendenta, a zamiast naczelnego lekarza — ustanowić posadę konsultenta. Na to ostatnie stanowisko przedstawiono dr. Le Bruna, na intendenta b. kapitana straży ogniowej, Hläskę.

Redukcja posad woźnych.

Wobec zamierzonej redukcji posad woźnych w różnych biurach i instytucjach zarządu miasta, poszczególne instytucje już przedstawiły magistratowi swoje wnioski w tej sprawie.

Szereg wydziałów nie uznaje za możliwe zmniejszenie obecnej liczby tej służby niższej, która i tak jest niedostateczna liczebnie dla potrzeb biur i urzędów.

Dozór nad brudasami.

Od poniedziałku ustanowiony został na pięciu stacjach kolejek podjazdowych dozór nad przybywającemi do miasta podróżnymi-brudasami, którzy przez swoje niechlujstwo mogą rozpowszechnić chorobę.

Personel tego nadzoru składa się z 10 sanitarjuszek, które na zmianę dyżurują na stacjach i przy rewizjach na rogatkach, w asystencji milicjanta, osoby brudne kierując do przymusowej kąpieli. Śród tych brudasów jest większa liczba szmuglerów, przywożących do miasta różne produkty spożywcze.

Hodowla królików.

W ostatnich czasach rozpowszechnia się w mieście domowa hodowla królików, zwłaszcza w nieruchomościach drewnianych i zaludnionych, gdzie mieszczą się krowiarnie, stajnie, wozownie i t. p. zakłady.

Wobec tego opieki sanitarne poruszyły sprawę, czy wolno prowadzić hodowlę królików, podatnych do chorób, w podobnych podwórzach. Urząd zdrowia publicznego orzekł, że można tolerować tego rodzaju zakłady przy ścisłem przestrzeganiu przepisów sanitarnych.

Z prasy.

Wyszedł zeszyt 2-gi miesięcznika p. t. „Przegląd Demokratyczny“, organ polskiego Stronnictwa demokratycznego, redagowany przez znanego publicystę, p. Jana Ursyna-Zamarajewa.

Zeszyt 2-gi zawiera artykuły: J. Ursyna, A. Humnickiego, L. Kulczyckiego i innych.

Strajk teatralny.

Teatry żargonowe w Warszawie, w których aktorzy zastrajkowali, uwzględniły ich żądania. Jeden z tych teatrów zaangażował „ulubienicę teatrów berlińskich“, która grać będzie w języku niemieckim razem z trupą żargonową.

Zjazd sjonistyczny.

Władze okupacyjne udzieliły pozwolenia na urządzenie w Warszawie d. 23, 24 i 25 b. m. zjazdu demokratycznych organizacyj sjonistycznych pod nazwą „Młodosionistów“.

Z Pogotowia ratunkowego.

W dniu wczorajszym Pogotowie ratunkowe wzywane było do 37 wypadków.

Echa napadu bandytów.

Zraniona przez bandytę dwukrotnie w brzuch i pachwinę, córka b. właściciela kolonji Zakręt w gminie Wiązowna, 21-letnia Paulina Telerówna, o czem wzmiankowaliśmy we wczorajszem południowem wydaniu naszego pisma, po przywiezieniu jej do szpitala Przemienienia Pańskiego, poddana została operacji, w czasie której zmarła.

Przy zrywaniu kasztanów. Wczoraj zamieszkały na Piaskach przy ul. Nowej nr 5, 10-letni Stanisław Ostrowski, zrywając kasztany, spadł z drzewa tak nieszczęśliwie, że uległ złamaniu ramienia. Pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwego do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zaginieni: Z domu nr. 65 przy ul. Złotej zaginął 10-letni Szmul Majerowicz, zaś z domu nr. 11 przy ul. Nowowiejskiej zaginęła 16-letnia Marja Sroka.

Kradzieże. Nocy wczorajszej do sklepu Zofji Kalkstein przy Al. Jerozolimskiej nr. 68, włamali się złodzieje, zrabowawszy obuwie, bieliznę i t. p. wartości 20,000 marek, naładowali łup na ręczny wózek i odjechali bezkarnie.

— Do składnicy chlebowej nr. 155 przy ul. Rakowieckiej nr. 27, dostali się złodzieje i skradli 10 pudów mąki oraz 9 próżnych worków.

Z żałobnej karty.

Nabożeństwo żałobne.

W nadchodzący piątek, dn. 13-go b. m. o godzinie 10-ej rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy przedwcześnie zgasłego artysty i reżysera teatru Rozmaitości, ś. p. Ludwika Wostrowskiego.

Z Kozakiewiczów Stefanja Konarzewska, lat 42, zmarła 10 b. m. Nabożeństwo żałobne jutro o g. 10-ej zrana w kościele św. Barbary, eksportacja na Powązki o godz. 4-ej pp.

Jadwiga Kaulbersżówna, zmarła 8 b. m. Nabożeństwo żałobne jutro o godz. 10-ej zrana w kościele na Powązkach, poczem eksportacja tamże.

Z Modlibowskich Józefa Opieńska, lat 83. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 9-ej zrana w kościele św. Piotra i Pawła, pogrzeb o 2-ej pp.

Władysław Bonifacy Jankowski, lat 34, zmarł 9 b. m. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 9 i pół zrana w kościele Narodzenia N. M. Panny na Lesznie, eksportacja na Powązki o godz. 5-ej pp.

Halina Malinowska, lat 18, zmarła w Kijowie w 1916 roku.

Leopold Bieńkowski, lat 40, zmarł 8 b. m. Nabożeństwo żałobne dziś o godz. 8 i pół zrana w kościele N. M. Panny, eksportacja na Powązki o godz. 4-ej pp.

Felicja Milewska, nauczycielka, lat 19, zmarła 9 b. m. Nabożeństwo żałobne we czwartek o godz. 10-ej zrana w kościele św. Florjana na Pradze, poczem eksportacja na Bródno.

Skutki wzmianki kronikarskiej.

Jak to donieśliśmy onegdaj, w ubiegły piątek właścicielowi domu nr. 82 przy ul. Siennej, p. Henrykowi Szpigielglasowi, zginęły z przedpokoju dwa palta: letnie i zimowe, wartości przeszło 1.000 mk.

Na schodach tego domu już od kilku dni kręcił się osobnik, zaopatrzony w paczkę najrozmaitszych gazet, które natrętnie zostawiał lokatorom tego domu

do przeczytania

za opłatą „co łaska“. U poszkodowanego p. Sz. był ten sam osobnik, padło więc podejrzenie, że kradzieży palt dopuścił się właśnie ów mniemany kolporter.

W celu ostrzeżenia innych przed złodziejami, p. Szpigelglas

zgłosił się do naszej redakcji

i opowiedział o kradzieży, wskutek czego, na drugi dzień, t. j. dnia 10-go b. m., podaliśmy o tem wzmiankę, którą naturalnie przeczytali nasi czytelnicy, a w tej liczbie i liczni milicjanci.

Traf zrządził, że zaraz tegoż dnia około południa jakiś osobnik poczęstował w domu na rogu ul. Marszałkowskiej i Złotej pewnego lokatora gazetami. Lokator ten dowiedział się właśnie z „Godziny“ o nowej sztuczce złodziejskiej, nie namyślając się tedy długo, polecił stróżowi odprowadzić kolportera do najbliższego posterunkowego.

Na posterunku stał wówczas milicjant 8-go komisarjatu p. Sylwester Okoń, który również był

pod wrażeniem świeżo przeczytanej wzmianki

w „Godzinie“ i dlatego, nie zważając na protesty kolportera, odprowadził go do 8-go komisarjatu, dokąd też wezwano p. Szpigielglasa.

Okazało się, że zatrzymany „kolporter“ był tym samym osobnikiem, który w dzień kradzieży palt odwiedził mieszkanie poszkodowanego, z propozycją przejrzenia gazet. Wobec tego przetranzlokowano go do 6 komisarjatu, do którego należy dom, w którym była spełniona kradzież.

Narazie złodziej nie przyznawał się do kradzieży, lecz gdy go przyparli do muru pp. wywiadowca, Zenon Rosłowicz i kierownik działu sądowego, Ogórkiewicz, przyznał się wreszcie i zaproponował, by go zaprowadzono do pewnej

podejrzanej herbaciarni

przy ul. Wołyńskiej, gdzie porozumie się z „kolegami“, czemu też uczyniono zadość.

Znalazłszy się w owej herbaciarni opryszek, rozmówił się w żargonie złodziejskim z kilkoma ciemnemi osobistościami, poczem „uroczyście“ oświadczył, że palta będą zwrócone za pół godziny poszkodowanemu osobiście w innej herbaciarni przy ul. Pawiej.

Gdy jednak milicjanci stanowczo zażądali od złodzieja, by przedsięwziął kroki w celu dostarczenia skradzionych palt do mieszkania poszkodowanego, złodziej poddał się konieczności i dał

„złodziejskie słowo“.

Istotnie tego samego dnia, o godzinie 7-ej wieczorem, do mieszkania p. Szpigielglasa zgłosił się jakiś osobnik z obydwoma skradzionemi paltami, prosząc, by poczynić starania o wypuszczenie uwięzionego złodzieja na wolność. Osobnika tego również aresztowano.

Złodziejem, udającym kolportera, jest niejaki Jojne Bibersztejn, osobnik zaś, który przyniósł skradzione palta, był rodzonym jego bratem. Obu opryszków odesłano do policji kryminalnej.

Wczoraj do redakcji naszej zgłosił się znów poszkodowany p. Szpigielglas, tym razem, by opowiedzieć o skutkach, jakie wywołała nasza wzmianka kronikarska.

Teatr i widowiska.

TEATR MAŁY.

„A B C w miłości“, krotochwila w 3-ch aktach Coolus'a.

Przedłużająca się wojna, a co za tem idzie, brak importu z zewnątrz i kompletna stagnacja na warsztatach autorów swojskich, zmuszają ustawicznie dyrekcję do poszukiwań w archiwach i do wydobywania stamtąd sztuk, wznawianie lub wystawianie których tłomaczy się nieraz względami powyższemi.

Do tego rodzaju bezsprzecznie należy abecadło miłosne Coolus'a, z którego zbyt wielkiego zaufania do zdolności pedagogicznych autora, zwłaszcza w tak trudnym przedmiocie jak miłość, nabrać nie można.

Dość ciężko skonstruowana akcja, gęsto przeplatana długiemi djalogami, wlecze się wolno, a sytuacje stare i wyzyskane już w szeregach fars innych, niespodzianek nie przynoszą.

Sytuację ratowało do pewnego stopnia wykonanie niektórych ról. Więc dużo robił szczery humor i werwa p. Mrozińskiej, p. Ratowski miał ładne momenty lirycznego pogłębienia roli i pogodną dysykcję p. Kozłowska (stanowczo tylko za młoda na ciotkę dorosłych siostrzeńców). Ciekawie też wypadł debiut p. Leszczyńskiej, wykazującej duży nerw i temperament sceniczny. Jedynie tylko p. Daczyński zadowolił się suchem recytowaniem dość efektownej roli.

Oprawę dekoracyjną dano staranną.

J. W.

Z Opery.

Dziś grane będą dwie cieszące się powodzeniem opery „Pajace“ i „Rycerskość wieśniacza“. Obsadę tworzą w „Pajacach“ pp. Zabiełło, Gruszczyński, Brzeziński, Narożny i Janowski, a w „Rycerskości“ pp. Polińska - Lewicka, Żelska, Dobosz i Narożny.

Jutro „Aida“ z pp. Polińską - Lewicką, Leską, Dygasem, Ostrowskim, Rechtlebenem i Kamieńskim.

W sobotę „Madame Butterfly“ w zupełnie nowej szacie dekoracyjnej i w częściowo zmienionej obsadzie, którą stanowią pp.: dyr. Korolewicz-Waydowa, Leska, Dobosz, Brzeziński, Janowski i Zoppot.

Teatr Rozmaitości.

„Walc“ Ruttkay'a grany będzie przez cały tydzień bieżący.

Teatr Polski.

„Książę Niezłomny“ Calderona, w przekładzie Słowackiego, w inscenizacji J. Osterwy, ozdobiony muzyką Lucjana Marczewskiego, ukaże się po raz pierwszy na scenie teatru Polskiego w piątek, 13-go b. m.

Orkiestrą dyryguje prof. K. Szuster, chórami prof. H. Makowski.

Teatr Nowości.

Wodewil z baletem p. t. „Galganduch“, czyli „Trójka hultajska“ grany będzie dzisiaj po raz ostatni.

Jutro „Krysia Leśniczanka“.

Teatr Letni

Teatr Letni wystawia dziś po raz pierwszy komedjo - farsę „Kawiarenka“, z udziałem p. Ant. Fertnera w roli Alberta. Resztę obsady tworzą pp. Belina, Bruczówna, Bauman, Pawłowska, Micińska, Rutkowska, Kalinowska, oraz pp. Trapszo, reżyser, Knapczyński, Macherski, Kuncewicz, Orłowski, Kiernicki, Rybicki, Misiewicz, Linke, Szebeko, Turczyński, Jarszewski i inni.

Teatr Praski.

Dziś i jutro sztuka W. Hugo „Ehmeralda“, z p. Tatarkiewiczówną w roli tytułowej.

W sobotę po raz pierwszy wesoły wodewil Danielewskiego „Panny bez posagu“, z udziałem p. J. Zaremby, reżysera teatru lwowskiego.

Teatr im. Staszica.

Dziś po raz pierwszy „W złą godzinę“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami T. Orłowskiego.

Jutro „W złą godzinę“.

Teatr Współczesny (Mokotowska 73).

Jutro zrzeszenie „Niezależnych“ daje „Zabusię“ Zapolskiej na benefis Niny Horskiej.

Teatr „Miraż“.

Wczoraj z powodu choroby pp. Orwidowej i Krzewińskiego, odbyło się przedstawienie składane. Oklaski zyskali p. Gasiński za monolog polityka, p. Urstein za telefon Pikusia, Madziarówna z Bratkiewiczem za duet szewców i inni.

Dziś powtórzenie wczorajszego programu.

Teatr pracowników handlowych.

W niedzielę dn. 15 b. m. o godz. 7¼ wiecz. w gmachu Tow. pracowników handlowych, odbędzie się przedstawienie koła dramatycznego, kończącego 15 lat swego istnienia, inaugurujące sezon jesienno - zimowy. Odegrane będą: „Takich więcej!“ J. W. Wdowiszewskiego i „Spieg Bonapartego“ Alf. Carrego, w przekładzie z francuskiego. W przedstawieniu wezmą udział pp. J. Orłowska, Al. Romanówna, Jan. Wolska, Hanka Wilamowska, K. Hoffman, K. Krąkowski, Al. Zaremba, K. Jankowski, Stef. Wiśniewski, Tadeusz Bedyk, Mich. Klasura, Eug. Pietrzakowski, Eust. Nowakowski, Gustaw Schildberg i Stanisław Słabowicz.

Bilety w cenie od 1 mk. do 3-ch nabywać można w kancelarji Tow. w godzinach biurowych (10—3 i 7—9 wiecz.).

Stow. mił. muzyki i sceny.

Dziś o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Stow. przy ul. Królewskiej 17, odbędzie się koncert inauguracyjny z udziałem pp. Stefana Frenkla, Ed. Żyteckiego, Rom. Romicza, Ed. Sterlinga, Fr. Czapnickiej i Eug. Trębaczówny.

Wstęp tylko za zaproszeniami.

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Wielki. Dziś „Lohengrin“ Wagnera, jutro „Aida“ Verdiego (g. 7.30).

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Walc“ Ruttkay'a (g. 7.30).

Teatr Letni. Dziś i jutro „Kawiarenka“ Tristana Bernarda (g. 7.30).

Teatr Nowości. Dziś „Galganduch“, jutro „Baron Kimmel“ (g. 7.30).

Teatr Mały. Dziś i jutro komedja Coolus'a „A B C w miłości“ (g. 7.30).

Teatr Praski. Dziś i jutro sztuka Hugo „Esmeralda“ (g. 7.30).

Z ruchu wydawniczego.

„Odbudowy Kraju“, miesięcznika poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego pod redakcją Leona Władysława Biegeleisena ukazał się zeszyt podwójny za m. lipiec i sierpień (nr. 7—8). Na czoło wysuwa się obszerny artykuł prof. Adama Krzyżanowskiego o „Skutkach drożyzny“, stanowiący zakończenie szeregu szkiców tegoż autora o drożyźnie wojennej. Red. L. W. Biegeleisen pisze o wielkiej i średniej własności ziemskiej wobec reform agrarnych, a p. Wincenty Trzebiński przedstawia warunki aprowizacji i ceny żywności w Królestwie Polskiem od początku wojny obecnej. Prof. Antoni Peretiatkowicz w artykule „Socjologia wojny“ omawia najnowszą książkę prof. Krzyżanowskiego. Trzy dalsze prace poświęcone są sprawom przemysłowym, a mianowicie inż. Józef Dubienski pisze o specjalizacji i podziale pracy w wielkich przedsiębiorstwach, inż. Stanisław Bienkowski omawia mechaniczną fabrykację obuwia, a p. Marja Dudrewiczowa przedstawia obecną organizację przemysłu kobiecego.

W Przeglądzie gospodarczem p. Leon Pączewski porusza sprawę naszej polityki emigracyjnej po wojnie i w Dziale sprawozdawczym m. in. omówione są wydawnictwa Biura pracy społecznej.

Począwszy od września b. r. „Odbudowa Kraju“ prócz zwykłego działu redakcyjnego zawierać będzie osobną część urzędową, w której zamieszczone będą sprawozdania, okólniki, rozporządzenia i tym podobne pisma, pochodzące z Centrali gospodarczej odbudowy Galicji i instytucyj pokrewnych. Będą te cenne źródła do poznania obecnego stanu odbudowy.

Z sądów.

O fałszywe świadectwa szkolne.

W dniu 31 sierpnia r. b. sąd wojenny wojsk polskich rozpatrywał sprawę kadetów szkoły podchorążych wojsk polskich w Ostrowiu: Jerzego Marksa, Stanisława Rudzińskiego, Czesława Skrzypczaka, Józefa Czauskiego, Franciszka Trojanowskiego, Kazimierza Kossek'a i Kazimierza Szląskowskiego oskarżonych o fałszerstwo dokumentów szkolnych.

Poza wyżej wymienionymi, pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej w tej samej sprawie kadeci: Waldemar Stelle, Marks Ryszard, Jan Smoleński i Tadeusz Ruśkiewicz, ale ci po wykryciu fałszerstwa niezwłocznie zbiegli.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

Oskarżeni dla wstąpienia do szkoły podchorążych, nie posiadając dostatecznego cenzusu naukowego, przedstawili inspektoratowi szkół piechoty fałszywe świadectwa. Świadectwa te, jak się okazuje ze śledztwa, oskarżeni kupowali od osób trzecich, płacąc od 28 do 500 mk. za sztukę.

W ten sposób przedstawili:

1) Czauski — świadectwo z ukończenia 6 klas gimnazjum filologicznego imienia Piotra Skargi w Pułtusku.

2) Kossek — zaświadczenie szkoły handlowej zgromadzenia kupców w Warszawie.

3) Marks Jerzy, Marks Ryszard i Rudziński — świadectwa wyższej szkoły realnej w Kaliszu.

4) Ruśkiewicz — świadectwo 8-klasowej wyższej szkoły realnej T. Sadkowskiego w Warszawie.

5) Smoleński — świadectwo gimnazjum tow. „szkoła średnia“ w Płocku.

6) Skrzypczak — cenzurę 6 specjalnej klasy szkoły Jeżewskiego w Warszawie.

7) Szląskowski — zaświadczenie oraz cenzurę 8-klasowej wyższej szkoły realnej T. Sadkowskiego w Warszawie.

8) Stelle — cenzurę z kl. 8-ej II gimnazjum polskiego w Płocku.

9) Trojanowski — świadectwo z ukończenia 6 klas szkoły średniej mechaniczno-technicznej Fr. Muszkiewicza w Warszawie.

Po rozpoznaniu sprawy i przyznaniu się obwinionych sąd wojenny skazał:

1) Marksa Jerzego na rok więzienia, z zaliczeniem 2 miesięcy aresztu prewencyjnego i degradację. Tak samo 2) Rudzińskiego Stanisława, 3) Skrzypczaka Czesława, 4) Trojanowskiego Franciszka, 5) Kossek'a Kazimierza, 6) Czauskiego Józefa na 4 miesiące więzienia, z zaliczeniem 2 miesięcy i 1 tygodnia aresztu prewencyjnego i degradację, 7) Szląskowskiego Kazimierza na 3 miesiące więzienia, z zaliczeniem 2 miesięcy i 3 tygodni aresztu prewencyjnego.

Bronili oskarżonych: adw. przys. Ettinger, Rundo i Popowski.

O mężobójstwo.

Wyznaczona wczoraj do sądzenia sprawa Stanisławy Kozaneckiej i braci Maksymiljana i Czesława Bonieckich, skazanych przez sąd okręgowy w Kaliszu za zabójstwo męża Kozaneckiej, została z powodu niestawiennictwa kilku świadków, po raz wtóry odroczona.

Jednocześnie K.-P. sąd apelacyjny na wniosek obrońców, adw. przysięgłych Berensona i Świeszewskiego, postanowił w następnym terminie wezwać w charakterze eksperta d-ra Kijewskiego, a oprócz tego zasięgnąć za pośrednictwem sędziego śledczego ścisłe dane, tyczące się odległości rynku w Tuliszkowie od miejsca zabójstwa i sprowadzić dodatkowo dowody rzeczowe, pominięte w poprzedniej instancji, a mające dużą wagę dla określenia narzędzia, za którego pomocą dokonano zabójstwa Kozaneckiego.

O polowanie.

Hr. St. Plater, właściciel majątku Osuchów, w pow. Błońskim, oskarżył przed sądem pokoju p. Janusza Colonna - Walewskiego o to, iż ten stale poluje w jego lasach Osuchowskich, przez co wyrządza mu szkodę w zwierzynie.

Na świadków hr. P. powołał licznych gajowych, którzy w listopadzie r. z., obchodząc lasy, spostrzegli p. Walewskiego z fuzją na ramieniu wraz z 3-ma wieśniakami, o których wiedziano, że stale polują na gruntach hrabiego.

Sąd, uznając winę za udowodnioną, skazał p. Walewskiego na 50 mk. grzywien, w razie zaś niezamożności zapłacenia tej sumy,—na areszt 7-dniowy.

Skazany p. W. odwołał się do drugiej instancji, gdzie bytność swoją w zagajnikach lasu Osuchowskiego tłomaczył chwilowem zboczeniem z drogi, przylegającej do zagajników.

Wydział odwoławczy jednak wyrok sądu pokoju pozostawił w swej mocy.

„Korona“ płaci.

Sprawa jakich dziś wiele...

Powodowie oddali do prania bieliznę, którą w pralni skradziono.

Kto ponosi stratę?

Pralnia „Korona“ w osobach jej właścicieli Dymentmana i Fajnesa utrzymuje w swem powództwie, że w myśl art. 1302 kod. cyw. — skoro nie udowodniono, że utrata bielizny nastąpiła z winy pozwanego — nie powinna płacić; fakt zaś kradzieży stwierdzony został przez zaświadczenie sędziego śledczego.

Sąd pokoju, o który sprawa się oparła, uznał, że udowodnienie faktu kradzieży, nie zwalnia bynajmniej firmy od odpowiedzialności, albowiem kradzież nie stanowi siły wyższej.

Jednakże całkowitej sumy, żądanej przez powoda nie zasądził, lecz, opierając się na opinji rze-

czoznawcy, przyznał tyle, ile wynosiła jej wartość w czasie dokonania kradzieży.

Wydział odwoławczy sądu okręgowego uznał słuszność wyroku I instancji i apelację „Korony" odrzucił.

O zamordowanie rabinowej.

Podana przed kilku dniami przez jedno z pism wiadomość, jakoby głośna sprawa o zamordowanie żony rabina Szapiro w tych dniach miała być rozpoznawana przez sąd okręgowy, jest błędna; śledztwo w tej sprawie dotychczas nie zostało ukończone i sprawa nie wpłynęła nawet do sądu.

Z prawoznawstwa tramwajowo - milicyjnego.

Student wyższej szkoły handlowej p. Wikręto-wicz, w d. 22 lipca r. b. nabył w tramwaju bilet 10-fenigowy. Gdy kontroler Czesław Szwejkowski przy sprawdzaniu zauważył, że na matrykule studenta niema pieczęci zarządu tramwajowego, „skonfiskował" matrykułę i rzecz zakończyła się spisaniem protokułu w 11 komisarjacie, który to komisarjat protokuł przesłał do sędziego Szczepańskiego, żądając ukarania studenta „za oszustwo". Sąd wobec braku cech przestępstwa sprawę umorzył.

„Butelkowe" mleko.

P. Maurycy Lichtenbaum, student, nabył w d. 16 lipca r. b. butelkę mleka w sklepiku Leokadji Majewskiej przy ul. Wielkiej nr. 31, powróciwszy zaś do domu przekonał się, że mleko cuchnie i jest niemożliwe do picia.

Analiza mleka wykazała, że zepsuło się ono wskutek tego, że stało zbyt długo. Sąd skazał Majewską na 3 dni aresztu, względnie 25 mk. kary.

Z Łodzi.

Pożyczki bezprocentowe.

(o) Kasa pożyczkowa wydziału dobroczynności wypłaciła w ciągu sierpnia 20.160 mk. pożyczek bezprocentowych, z których korzystało 697 osób.

Za pomoc pozamiejscowym.

(o) W sierpniu zwrócono z gmin pozamiejscowych wydziałowi dobroczynności resztę zapomóg, udzielanych członkom gmin tych, 25,757 mk., za leczenie 24.875 mk., za lekarstwa 2,429 mk., przytułkowi dla żebraków 713 mk., razem 53.774 mk.

Miejski plac sprzedaży.

(o) Wydział zaprowiantowania miasta otrzymał od firmy akc. tow. L. Geyer plac przy ul. Piotrkowskiej 311 (naprzeciwko przystanku tramwaju Pabjanickiego), na którym wydział buduje szopy i ustawia wagę, a także bocznicę tramwajową. Na placu tym będą sprzedawane ziemniaki, węgiel i drzewo.

Zmiana w kierownictwie.

(o) Naczelnik wydziału gospodarczego przy magistracie m. Łodzi, p. Henryk Pinkus opuścił zajmowane stanowisko z dniem 1 b. m. Na jego miejsce mianowany został inż. Oskar Gross.

Z Sosnowca.

Na zjazd kupców w Warszawie.

(:) Na zjazd kupców, który odbędzie się w w dniach 15 i 16 b. m. wyjeżdżają z Sosnowca pp.: Władysław Czechowski, Władysław Zając, Drzewiecki, Kucharski i Brożyna. W sobotę 14 września o godz. 8 wiecz. przyjezdni zbiorą się w lokalu stowarzyszenia kupców polskich, Szkolna nr. 10, w celu zapoznania się.

Z prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych.

(:) Daje się tu zauważyć coraz więcej agentów ubezpieczeniowych różnych towarzystw prywatnych nietylko krajowych, lecz i zagranicznych. Jak mówią w mieście, towarzystwa te robią nienajgorsze interesy, albowiem ubezpieczających się nie brak nietylko na życie, od wypadków, lecz nawet wielu ubepiecza się od kradzieży, włamania i t. d. Jedno z takich towarzystw ubezpieczyło w ciągu roku na życie przeszło na pół miljona marek.

Z Dąbrowy.

Zeszyty szkolne dla uczącej się młodzieży.

() Miejski wydział aprowizacyjny podaje do wiadomości uczącej się młodzieży, że posiada na składzie zeszyty szkolne w dobrym gatunku (16 kartek i bibuła) po cenie 1 kor. za sztukę lub 11 kor. 50 hal. za tuzin.

Miejski wydział aprowizacyjny posiada też na składzie papier do okładania zeszytów w arkuszach po cenie: biały arkusz 24 hal. i 30 hal., bronzowy arkusz 26 hal. i niebieski podwójnej wielkości — 80 hal.

Rozdawanie gruntów.

() Towarzystwo francusko-włoskie w Dąbrowie rozdaje grunta pod zasiew jasienny swoim pracownikom, którzy przepracowali już po kilkanaście lat w wyżej wymienionem Towarzystwie.

Z Lublina donoszą pisma tamtejsze, że w d. 30 ub. m. odbyło się tam zebranie przedstawicieli Oddziałów Związku Ziemian, oraz Towarzystw rolniczych, na którem omawiano aktualne sprawy, dotyczące rolnictwa i powzięto szereg uchwał.

Wśród powracających teraz tłumnie z Rosji uchodźców, jak stwierdza „Ziemia Lubelska", znajduje się mnóstwo przestępców, którzy siedzieli w więzieniach lubelskich za kradzież. Rosjanie zabrali ich z sobą w głąb Rosji, a teraz wszyscy oni powracają do domowych pieleszy, czynią to zaś skwapliwiej jeszcze niż wszelkie inne kategorje uchodźczej ludności.

Należy dodać, iż nietylko Lublin dotknięty jest tą plagą, lecz większość miast Królestwa.

Z Zawiercia.

(Korespondencja własna).

Ze szkół. — Koncert. — Węgiel. — Z targu.

Lekcje w 8-klasowem gimnazjum żeńskiem p. Malczewskiej rozpoczęły się 4 b. m., w gimnazjum zaś męskiem 12 b. m.

Półroczne kursy handlowo-buchalteryjne Fr. Sikorskiego rozpoczynają się 14 września. Przyjmowani będą kandydaci i kandydatki tylko z gruntowną znajomością języka polskiego i ułamków. Opłata za cały kurs wynosi 180 mk. Zapisy przyjmują się w księgarni p. Hubickiej.

Dnia 18 b. m., w sali Domu Ludowego odbędzie się wieczór żywego słowa i muzyki, który uświetnią dwaj artyści: Józef Węgrzyn (deklamacja) i prof. Henryk Melcer (fortepian). Wieczór ten wywołał niezwykłe zainteresowanie. Popyt na bilety jest znaczny.

Magistrat ogłosił obowiązujące od 1 b. m. maksymalne ceny węgla brunatnego. Pud więc obecnie kosztuje 55 fen. loco plac wyładunkowy, czyli podrożał o 12 fen. Sprzedawcy są obowiązani sprzedawać węgiel w ilościach do trzech pudów. Składnikom zabrania się uzależniać sprzedaży węgla od okoliczności, t. j. bez względu na to — z dostawą, czy też nie.

Ceny produktów spożywczych obecnie wynoszą: chleb jasny — 8 mk., cukier — 5 mk. 50 fen., mięso — 4 mk. 50 fen., gruszki, jabłka i śliwki — 1 mk. 50 do 2 mk., zależnie od gatunku.

M. K.

Łaźnie pogańskich Słowian.

Wobec częstych obecnie złośliwych uwag na temat naszego zaniedbania na polu hygieny, dr. Jan Zaorski powołuje się w „Kraju leszneńskim" na świadectwo historji.

My, lekarze, którzy w ambulatorjach szpitalnych spotykamy się z największą nędzą, możemy śmiało powiedzeć, że obecnemu stanowi zanieczyszczenia winna przedewszystkiem wojna, ze wszystkiemi jej następstwami. Przed wojną u najuboższych chorych rzadko spotykało się robactwo. Teraz jednak ogólna nędza i brak mydła odbił się fatalnie na naszej hygjenie. Ale pomijam czasy tuż przed wojną, a chcę zapoznać ogół z hygjeną naszych najdawniejszych przodków.

A. Bekri pisze o pogańskich Słowianach, że „kąpieli nie znali, lecz budują sobie dom z drzewa i zatykają szczeliny jego żywicą, służącą im także zamiast smoły do korabiów. W domu tym czynią ognisko z kamienia w jednym kącie i na samym wierzchu nad ogniskiem robią otwór dla wypuszczenia dymu. A skoro ognisko się rozpali zamykają okno, zapierają drzwi domu. Mają tam naczynia do wody, którą polewają ognisko dla wytworzenia pary, każdy z nich ma wiązkę suchych wici, któremi w ruch wprawiają powietrze i przypędzają do siebie. Wtedy cieką z nich rzeki potu i otwierają się pory, a co jest zbytecznego wychodzi z ich ciała i na żadnym nie zostaje śladu krost, ani wrzodów".

Tak było u pogańskich Słowian. Oni pierwsi dali pierwowzór dzisiejszej łaźni, której dziwili się współcześni i która do dziś przetrwała mało zmieniona. Słowianie tak wysoko cenili kąpiel w łaźni dla zdrowia, że umieścili ją między obrzędami religijnemi, które częściowo przejęły i wieki średniowieczne. Np. mnisi przed pewnemi nabożeństwami musieli się wykąpać w łaźni.

W naszych dziejach późniejszych król Chrobry w łaźni odbywa narady, a nawet odprawia sądy i wymierza kary.

Łaźnie miejskie, wiejskie i na dworach szlacheckich urządzane starym słowiańskim sposobem utrzymują się jeszcze do połowy XVIII w., jak podaje Glogier.

Dopiero z chylącą się do upadku Rzecząpospolitą i kulturą polską i łaźnie idą w zapomnienie. W naszych czasach tylko w niektórych pałacach znajdziemy łazienki, nie mówiąc już o dworach, miastach i wsiach.

Dziś, kiedy państwo polskie zaczynamy rozbudowywać nie potrzebujemy się hygjeny ludowej uczyć u obcych. Wystarczy sięgnąć do własnych dziejów, do pogańskich naszych przodków, a tam znajdziemy wzory, według których naszą hygjenę możemy ulepszyć i naprawić. Gdybyśmy dziś zdołali wybudować łaźnie we wszystkich miastach i wsiach, zaoszczędzilibyśmy wiele zdrowia powszechnego i wiele pieniędzy, które obecnie wydać musimy na szpitale. Dowodem, że tylko brak węgla do zagrzania wody i mydła do umycia jest główną przyczyną dzisiejszego zaniedbania i że nieprawdą jest jakoby nasz wieśniak lub mieszczanin stronił od kąpieli, niech będą te tysiące ludzi starszych i dzieci otaczające z nastaniem wiosny jeziora, stawy i rzeki, gdzie kąpią się i piorą swą bieliznę.

Tyle dla pamięci współobywateli, by prócz niewyraźnych wzruszeń ramion, oznaczających zakłopotanie wobec zarzutów, znaleźli kilka argumentów na obronę własnego społeczeństwa i zrozumieli doniosłość znaczenia łaźni ludowych.

Skarbiec mowy wykształconego człowieka.

Jeden z angielskich przeglądów podaje w dłuższym artykule interesujące daty co do ilości wyrazów, jakiemi posługujemy się w języku pisarskim. Wedle tego, co artykuł ów utrzymuje, język angielski rozporządza — oczywiście przy pomocy pożyczek z obcych języków, od jakich żaden język nie jest wolnym, — dziś najobszerniejszym słownikiem w świecie, jego bowiem „Standard Dictionary" zawiera definicję 350,000 wyrazów. W liczbie tej mieszczą się, rzecz jasna, liczne techniczne wyrażenia, używane rzadko.

W rzeczywistości w życiu powszedniem używaną bywa zaledwie cząsteczka tych wyrazów. Ludzie „niewykształceni" używają nie więcej nad jakieś 500 wyrazów. W małych, odosobnionych miejscowościach wystarcza ich 400 na życiowe potrzeby. Prawda, że Szekspir, którego język miał być najbogatszym, posiadał na swój użytek, jak obliczono, 15,000 wyrazów, gdy tymczasem Milton posługiwał się 8.000. W naszych czasach człowiek wykształcony potrzebuje do wyrażenia swych myśli niewiele więcej nad 3,000 do 4,000 wyrazów.

Największy kanał na świecie

Po kilkunastu latach budowy lada dzień otwarty zostanie jeden z najdłuższych kanałów na świecie. Jest to t. zw. Erie-Kanał łączący jezioro Erie z rzeką Hudsona w centrum stanu New York. Właściwie jest to sieć kanałów, składająca się z czterech głównych odcinków.

Roboty rozpoczęto w 1905 r. Rozszerzenie systemów wodnych i otwarcie tych nowych dróg prowadzone było z olbrzymim nakładem pracy i kosztów i kolosalne to dzieło techniczne obecnie znajduje się w przededniu ukończenia.

Koszta budowy wynoszą 150 miljonów dolarów. Długość kanału łącznie z rzekami i jeziorami 790 mil ang. Sama konstrukcja kanałowa 531 mil ang.

Kanał Erie rozpada się na cztery odcinki. Pierwszy jest to właściwy kanał Erie, biegnący od miasta Buffalo nad jeziorem Erie do miasta Troy nad rzeką Hudsona i obejmuje przestrzeń 352 mil. Odtąd zaczyna się kanał boczny od Oswego nad jeziorem Ontario długości około 25 mil. Nadto kanał Champlain łączy miasto Troy z miastem Whitehall nad jeziorem Champlain i odcinek ten długości 62 mil przechodzi w drogę wodną między jeziorami Canuga a Senera na północy wynosząca 92 mile.

Nowe to połączenie pozwoli odbywać podróż z Buffalo do New Yorku w czterech dniach. Po kanale pływać mogą wszystkie parowce. Posiada on 57 szluz betonowych 300 stóp długich a 44 wysokich, największych typów szluz na świecie.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki wieczorny.

Berlin, 11 września.

(Telegram W. A. T.).

Na frontach bojowych dzień minął spokojnie.

Z walk na Zachodzie.

Bern, 11 września.

(Telegram W. A. T.).

Komunikat Biura Wolffa:

Dzienniki francuskie podkreślają zgodnie **zwiększenie przeszkód niemieckich w pobliżu starych pozycyj Zygfryda. Rozległe terytorja zalane zostały wodą.**

Śluzy kanału północnego zostały zamknięte, rzeki Sensee i Scarpe zasypane, tak że na północ od lasu Havrincourt stworzony został teren nie do przebycia.

Sprawozdawca „Petit Parisien" zaznacza, **że zalanie wodą całych obszarów, wyklucza użycie tanków.**

Wszyscy sprawozdawcy oświadczają, że nowe pozycje niemieckie są nadzwyczaj ufortyfikowane i stanowią przeszkody, których **przezwyciężenie wymagać będzie jaknajcięższych walk.**

To też w operacjach wojennych oczekiwać należy zastoju.

„Journal des Debats" pisze, **że odwrót niemiecki zakończył się.**

Berlin, 11 września.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

„Züricher Tegesanzeiger" pisze:

Na froncie zachodnim nastąpiła zmiana pogody. Deszcze są na porządku dziennym.

Powtarza się więc niejednokrotnie już stwierdzony stan, że **stratowany walką grunt zamienia się w istne bagno, paraliżując wszelkie posuwanie się naprzód.** Wojska koalicyjne stoją wśród zniszczonego terenu, podczas gdy cofający się Niemcy mają poza sobą dobre drogi i niezniszczony teren.

Stan jest więc wręcz przeciwny temu, jaki był na wiosnę.

Wówczas pogoda i warunki terenu sprzyjały armjom koalicyjnym, dziś zdają się sprzyjać Niemcom.

Rotterdam, 11 września.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Według doniesień „Nieuwe Rotterdamsche Courant", "Daily News" i „Daily Chronicle" **atakują rząd angielski za nieostrożne środki jego w celu uzupełnienia materjału ludzkiego na froncie, które, zdaniem dzienników tych, są powodem obecnego poważnego położenia w** przemyśle węglowym i w warsztatach okrętowych.

„Daily Chronicle" zwraca uwagę, **że z liczby 50,000 górników, których Lloyd George żądał** w mowie swojej z dnia 9 kwietnia, **dostarczono** w rzeczywistości tylko 25,000 i **że jest** rzeczą jasną dla każdego, iż **nie było wogóle potrzeby pociągać górników do szeregów armji.**

Gromadzenie górników w kwietniu **maju** w celu wpakowania ich do armji i obecne gromadzenie górników w armji w celu **wysłania** ich z powrotem do kopalni, dowodzi **pożałowania godnego braku przezorności.**

Skutkiem braku przezorności tej **narażona została na szwank produkcja angielskich warsztatów okrętowych.**

Na morzu.

Londyn, 11 września.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi: Admiralicja komunikuje:

Dnia 2 września skutkiem zderzenia się w gęstej mgle zatonął przeciwtorpedowiec angielski. Strat w ludziach niema.

Kopenhaga, 11 września.

(Telegram W. A. T.).

Łódź norweska „Helwecja" wioząca ładunek zboża z Norwegji do Anglji, **podpalona została u wybrzeży norweskich przez niemiecką łódź podwodną.**

Załoga ocalała.

Okręty amerykańskie.

Berlin, 11 września.

(Telegram W. A. T.).

„Lokalanzeiger" donosi z nad granicy szwajcarskiej:

Według doniesień „Corriere della Sera" **z Nowego Jorku w ciągu sierpnia zanotowano utratę 16 okrętów amerykańskich.**

Nowojorska giełda żeglugowa zawiadamia o stracie trzech okrętów u wybrzeży kubańsko-amerykańskich.

Zwycięstwo bolszewików.

Berlin, 11 września.

(Telegram W. A. T.).

Berlińskie biuro Pet. Ag. Tel. donosi:

W nocy z dnia 9 na 10 b. m. wojska sowieckie wkroczyły do Kazania.

We wtorek Kazań padł i przeszedł ostatecznie w nasze ręce.

Białogwardziści i Czecho - Słowacy uciekają w popłochu.

Lotnicy nasi ścigają ich, **rzucili oni na** nich przeszło 200 kg. bomb.

W ten sposób przypieczętowany został upadek jednego z głównych punktów oparcia rosyjskiej kontrrewolucji.

Król bawarski w Turcji.

Konstantynopol, 11 września.

(Telegram W. A. T.).

Według doniesienia „Ikdama" **król bawarski przybyć ma w najbliższych dniach do Konstantynopola.**

Katastrofa kolejowa.

Piła, 11 września.

(Telegram W. A. T.).

(Urzędowo). Dziś o godz. 4 m. 45 rano przy przystanku Plöttke w pobliżu dworca w Pile na trzecim kilometrze linji Bydgoszcz — Piła specjalny pociąg dziecinny linji Monachjum — Gladbach, skutkiem przejechania sygnału, wpadł na koniec pociągu towarowego.

Pierwszy wagon pociągu dziecinnego werżnął się w wagon bagażowy i z wyjątkiem czterech przedziałów został zdruzgotany.

W pociągu towarowym jest 8 wagonów uszkodzonych i zdruzgotanych.

Śmierć ponieśli konduktor ostatniego wagonu pociągu towarowego, jakiś mężczyzna i 33 dzieci, ranna 1 kobieta i 15 dzieci lekko, 2 dzieci ciężko.

Przyczyna katastrofy niewiadoma.

Podatek od węgla

Wiedeń, 11 września.

(Telegram W. A. T.).

Wydział finansowy Izby poselskiej przyjął w trzeciem czytaniu 20 głosami przeciwko 17 podatek od węgla oraz 21 przeciw 16 projekt, dotyczący podniesienia racji cukru.

Wymówienie konwencji

Bern, 11 września.

(Telegram W. A. T.).

Rząd francuski wymówił szwajcarsko-francuską konwencję handlową z dn. 20 października 1906 r., oraz traktat osiedleńczy z dnia 23 lutego 1882 r.

O gospodarkę leśną w Austrji.

W „Nowej Reformie“ czytamy:

W subkomitecie parlamentarnym dla spraw odbudowy szkód wojennych wykrył chrzanowski poseł, dr. Wróbel, jako koreferent, nadużycia w gospodarce leśnej państwa, doprowadzone do tego stopnia, iż wprost wierzyć się nie chce, że coś podobnego dzieje się w Austrji, w piątym roku wojny, a nie np. w... „Rewizorze z Petersburga“. Sprawozdanie przedłożone przez obu posłów jest wypadkiem, który nawet w powodzi dzisiejszych — tak bolesnych wydarzeń, uderza swą niezwykłością. Okazuje się z tego sprawozdania, że ministerjum rolnictwa, w którego ręku znajduje się zarząd jednej siódmej wszystkiej powierzchni leśnej państwa, dobytek ten lekkomyślnie, czy też bezmyślnie zmarnowało, sprzedając wyręby leśne w Galicji i na Bukowinie na dziesięć lat spółkom spekulantów w cenie pokojowej od 15 do 23 koron za metr kubiczny. Stało się to w czasie wojny, w roku 1916, kiedy już ministerjum robót publicznych stwierdziło, że na odbudowę niemal 70.000 zniszczonych w Galicji domostw, trzeba około 7 miljonów metrów kubicznych materjału drzewnego. W ten sposób sprawa odbudowy Galicji nietylko natrafiła na niezmierne trudności, lecz wogóle stanęła na punkcie martwym. Albowiem państwo, które już gotowy budulec mogło produkować kosztem conajwyżej 50 koron za metr kubiczny, musi je dziś od spekulantów odkupować po 200 kor., nie licząc kosztów transportu. A pytanie jeszcze, czy wogóle nawet i w tej cenie zdoła uzyskać materjał, zważywszy, iż już po największej części wywieziono go za granicę. Szkodę nominalną oblicza subkomitet na przeszło jeden miljard koron, lecz faktycznie jest ona może o drugie tyle wyższą, gdyż ceny drzewa idą ciągle w górę. Strata jeszcze o wiele więcej wzrośnie, jeśli weźmie się w rachubę szkody, wyrządzone Galicji przez niemożność zagospodarowania jej z powodu braku domów mieszkalnych dla ludności pracującej. Wielkość szkód stanie w jeszcze jaskrawszem świetle, wobec wielokrotnego transportu drzewa w czasach, gdy tak dotkliwie dokucza brak wagonów, gdy gnije zboże z powodu ich braku, a nagromadzony węgiel ulega samozapalaniu, próżno czekając przewozu. Nie dość na tem. W wyrębach państwowych ci sami spekulanci zakupywali drzewo opałowe po 3 do 4.50 kor. za metr przestrzenny, a sprzedawali ludności po 150 do 200 koron, a więc pięćdziesiąt razy drożej.

Rząd usprawiedliwia się, że nie mógł znaleźć ani robotników, ani narzędzi, ani żywności. — A jednak sztuki tej dokazali handlarze, posługując się właśnie pomocą tego samego rządu: dostali jeńców jako robotników, wyreklamowali dla siebie potrzebny personel robotniczy, dano im narzędzia, przydzielono żywność. Rzecz niepodobna do wiary. Prywatni ludzie uzyskali dla siebie więcej, niż sam rząd, dzierżący wszelką władzę, mógł dla siebie zdobyć.

W „Czasie“ czytamy:

Sprawa gospodarki w państwowych lasach i domenach przybiera rozmiary wielkiej sensacyjnej afery, wobec czego nie ulega wątpliwości, że będzie ona dominować w komisji finansowej, a prawdopodobnie także będzie przedmiotem ożywionej dyskusji w plenum Izby. Cały szereg dzienników tutejszych znów się nią wczoraj zajmował. Niektóre poświęciły jej artykuły wstępne.

„Reichspost“ wywodzi w dłuższym artykule, że cała ta niesłychana sprawa jest właściwie tylko jednym przykładem, bo podobnych wypadków nieudolności administracji państwowej możnaby niestety naliczyć prawdopodobnie bardzo wiele. Nieudolność ta i faworyzowanie handlu pośredniczącego spowodowały straszną drożyznę, pod którą cierpią wszystkie warstwy ludności. Sprawa ta powinna posłużyć za naukę, jak konieczną się stała reforma administracji państwowej w Austrji.

Podobne wnioski natury ogólnej wysuwa „Zeit“, która wskazuje na to, że takie niespodzianki byłyby niemożliwe, gdyby parlament austrjacki mógł pracować regularnie i porządnie. Nie wystarcza samo uchwalenie prowizorjum budżetowego, parlament musi naprawdę znaleźć czas na wykonywanie kontroli nad administracją państwową.

„Fremdenblatt“ powiada, że to oszustwo miljardowe, które robi wprost fantastyczne wrażenie, równa się potrójnej lichwie. Tak bezdennej głupoty, nieudolności i korupcji jednak nikt w Austrji nie przypuszczał. Brak słów oburzenia na to postępowanie władz. Lichwa jest dlatego potrójną, bo najprzód sprzedano drzewo państwowe, a więc mienie ogólne, po cenach pokojowych poszczególnym firmom w czasie, w którym już o wiele wyższe ceny były ustalone. Powtóre to samo drzewo odkupiono od tychże samych przedsiębiorców, przyczem przeszło miljard pozostał w szponach hjen wojennych, a wreszcie te masowe zakupna drzewa musiały się odbić na ukształtowaniu ogólnych cen drzewa. Wobec takich stosunków ogarnia nas wprost uczucie wstrętu i strach pomyśleć, że sprawa ta, na której skwalifikowanie brak wyrazu, może nie stanowi wyjątku.

Szczególnie ostro występuje „Neues Wiener Tagblatt“, który oświadcza, iż wypadek ten dowodzi, jako gromną wartość posiada rzeczowa i trwała praca prlamentarna w wykonywaniu prawa kontroli czynności organów państwowych.

W sprawie samej wspomniany dziennik w bardzo stanowczy sposób daje wyraz swemu oburzeniu, stwierdzając, że jeżeli prawdą jest, iż rząd materjał budulcowy, potrzebny dla odbudowy, musi teraz tak drogo opłacać, bo cały wyrąb w lasach państwowych oddano swojego czasu firmom prywatnym, to zachodzi tu całkiem poprostu wypadek lichwy wojennej, zawinionej przez państwo. Przyczyny faworyzacji poszczególnych firm muszą zostać dokładnie wyjaśnione.

Ciągle wymaga się oszczędności od ludności cywilnej i zarządu wojskowego. Chyba nikt nie odważy się zaprzeczyć, że gospodarka, jaką uprawiano w latach 1915 do 1916 w lasach państwowych, nie odpowiadała najprymitywniejszym zasadom ekonomicznym.

Dział ekonomiczny.

Waluta polska

Półurzędowa „Nord. Allg. Ztg.“ pisze:

Śród spraw, omawianych przez przedstawicieli rządów: niemieckiego, austrjackiego i polskiego w dyskusji przygotowawczej i obecnie jeszcze nie obowiązującej, zajmuje pierwsze miejsce kwestja nowego ukształtowania waluty polskiej.

„Jak nam donoszą telegraficznie, podstawą w tych obradach jest memorjał niemieckiej rady gospodarczej do spraw Europy środkowej. Memorjał ten chce zasadniczo utrzymać możliwość przeprowadzenia obecnego stosunku między będącemi teraz w obiegu: marką, koroną i rublem i podaje projekty stworzenia waluty polskiej.

„Rada gospodarcza do spraw Europy środkowej wychodzi przytem z założenia, że waluta polska prawdopodobnie nie przewyższałaby wobec zagranicy zobowiązań międzynarodowych w chwili obecnej, i że w kraju niema właściwej podstawy walutowej. (Währungsfonds).

Również prawdopodobnie przyszłoby z trudnością nowej państwowości polskiej, bez zaciągania daleko sięgających zobowiązań lub dawania rękojmi nietylko o finansowym charakterze, na mało znaczącej podstawie rosyjskich należności zagranicznych tak zbudować strukturę waluty własnej, aby się ona mogła utrzymać obok marki, korony i rubla.

„Memorjał rady gospodarczej, popierany przez władze rządowe, wkrótce również w szerszym zakresie przedstawiony będzie reprezentacjom narodowym krajów interesowanych“.

Kopalnia hr. Renard.

Czytamy w „Gazecie Losowań“:

Z mocy przepisów wojennych większość udziałów (kuksów) gwarectwa hr. Renard w Sosnowcu przeszła na własność katowickiego towarzystwa górniczo - hutniczego w Katowicach po cenie 18.000 marek za udział. W tym celu towarzystwo powiększyło swój kapitał, aby uzyskać wymagane $17.^{89}$ miljonów marek, przyczem zgodziło się na warunek, że odprzedaż udziałów cudzoziemcom w terminie pięcioletnim po zawarciu pokoju uzależnia się od zezwolenia centralnej władzy krajowej.

Z powodu dopuszczenia nowych akcyj katowickiego towarzystwa do obiegu giełdowego w Berlinie, Towarzystwo w myśl praw giełdowych zmuszone było ogłosić prospekt, z którego czerpiemy następujące szczegóły.

Gwarectwo hr. Renard w Sosnowcu eksploatuje kopalnie węgla „Renard“ z produkcją roczną 700.000 ton (7 miljonów korcy) i „Andrzej“ (40.000 ton). Eksploatacja rudy (podczas wojny zawieszona) wynosiła 15.000 ton rocznie.

Poza tem gwarectwo posiada nowocześnie urządzoną walcownię blachy i rur, z możnością produkcji rocznej po 14.000 ton (840.000 pudów). Podług bilansów, zyski gwarectwa wynosiły w latach 1912/3 i 1913/4 1.131.467 rubli względnie 1.436.032 rubli, z których po odpisach, wypłacono udziałowcom po 400.000 rubli.

Za lata 1914/5 i 1915/6 zarząd przymusowy małe tylko wykazał zyski, za rok 1916/17— małą stratę.

Bilans po dzień 31 grudnia 1917 r. ujawnia jako majątek:

Kopalnie, fabryki i majątki ziemskie $22.^{89}$ miljonów marek (po kursie 216), grunty i budynki $4.^{68}$ miljonów.

Amortyzacje wynoszą $18.^{39}$ miljonów, czyli około 90%. Papierów procentowych było za $5.^{27}$ miljonów, z należności w bankach $4.^{41}$, z których $3.^{80}$ miljonów w Rosji. Dłużnicy winni byli $6.^{85}$ miljonów, z których $2.^{05}$ mil. w Rosji, a 500.000 franków we Francji.

Długów gwarectwo nie ma. Na mocy tej tranzakcji kurs akcyj katowickiego towarzystwa znacznie się podniósł na giełdach niemieckich, co umożliwiło umieścić nową emisję po 150%.

Wyżej wskazane kuksy znajdowały się w rękach francuskich.

Miljardowe przedsiębiorstwa polskie.

Do Kijowa zjeżdżają z różnych stron działacze przemysłowi i finansowi i zakładają różne trusty i syndykaty. Największe zainteresowanie budzą przedsiębiorstwa węglowe, a także cukrowe. Przybywa m. in. do Kijowa znany przemysłowiec polski Karol Jaroszyski i organizuje wielkie przedsiębiorstwo pod nazwą: „Kijów“ z kapitałem zakładowym 1 miljarda karbowańców.

(e) **Cena jedwabiu a waluta zagraniczna we Włoszech.** Po zawarciu umów gospodarczych przez włoskiego ministra skarbu, Nitti, podczas jego ostatniej bytności w Paryżu, kurs franków szwajcarskich spadł w Medjolanie na 190, wobec czego należy się spodziewać, że ceny jedwabiu włoskiego przystosują się również do zmienionych warunków. Z tego też powodu kupcy i sprzedawcy jedwabiu zachowują jaknajwiększą rezerwę.

(e) **Finanse rosyjskie.** Banki holenderskie otrzymały wiadomość, że w przeciągu najbliższych sześciu tygodni zapłacone będą kupony rosyjskie, znajdujące się we Francji, a niewykupione od dnia 1 kwietnia 1918 roku.

GIEŁDY.

Berlin, 11 września Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	Parytet	płacono	żądano
Nowy-York	4.19	—	—
Holandja	168.74	309.—	309.50
Danja	112.50	188.—	188.50
Szwecja	112.50	212.25	212.75
Norwegja	112.50	188.25	188 75
Szwajcarja	81.—	146.75	147.—
Austro-Węgry	85.06	57.95	58 05
Bułgarja	81.—	79.—	79 50
Konstantynopol	18.44	20.30	20.40
Węgry	81.—	183.—	134.—

Amsterdam, 9 września 9/9 8/9

	Parytet	9/9	8/9
Czeki na Berlin	59.26	31.47½	31.95
„ „ Londyn	12.10	9.92	9.95
„ „ Paryż	48.—	38 25	38 25
„ „ Wiedeń	50.41	17.20	17.60
„ „ Kopenhagę	66.67	63 35	63.85
„ „ Sztokholm	66.67	70 25	69.40
„ „ Nowy-York	248.78	208.00	—
„ „ Szwajcarję	48.—	46.50	46.75

Wiedeń, 9 września 9 9 8/9

	Parytet	9/9	8/9
Czeki na Berlin	117.56	172.25	172.25
„ „ Amsterdam	198.37	538.25	584.25
„ „ Zurych	95.23	268.25	254.25
„ „ Belję	95.23	—.—	—.—
„ „ Nowy-York	4.93	—	—
„ „ Petersburg	254.—	—	—
„ „ Sztokholm	132.26	366.50	367.50
„ „ Kopenhagen	132.26	324.50	325.50

Zurych, 9 września 9/9 8/9

	Parytet	9/9	8/9
Wpłaty: na Londyn	25.22	21.45	21.60
„ „ Paryż	100.—	82.35	82.75
„ „ Berlin	123.45	68.10	68.25
„ „ Rzym	100.—	67.75	66.00
„ „ Wiedeń	105.01	38.10	38.25
„ „ Amsterdam	208.32	214.50	—
„ „ New-York	5.18	4.50	4.50
„ „ Petersburg	266.68	52.00	52.50
„ „ Sztokholm	138.89	150.50	151.—
„ „ Kopenhagę	138.89	138.50	135.50

WYKAZ BANKOWY.

Biuro Wolffa prostuje wykaz „Banku Francuskiego“ z dnia 5 września (zamieszczony w numerze 249 A naszego pisma) w ten sposób, że zaliczki, udzielone państwu, wynosiły 18,314,000,000 franków, co oznacza zmniejszenie się tej sumy o

1,036,000,000

(zamiast 1,036,000) franków.

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. KAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Loterja Tow. Kulturalno-Oświatowych.

Piąta klasa 9-ty dzień ciągnienia.

Mk. 10.000 nr. 20299.

Mk. 4000 nr. 10028.

Mk. 1000 nr. 10297.

Mk. 800 n-ra 468 635 1548 14515 15002 19747.

Mk. 400 n-ra 2758 4339 6009 6900 16439 18009 21566 25983 28066 28067.

Mk. 200 n-ra 631 5428 5802 7224 7887 9610 12369 13209 18000 20273 21900 22330 26099.

Po 150 mk. wygrały następujące numera:

28 50 63 107 45 70 87 94 222 300 433 76 530 75 603 834.

1014 187 89 271 319 98 644 701 67 88 97 819 81 903 79.

2053 292 302 22 46 416 27 67 570 641 99 779 84 867 80 914.

3103 46 56 259 312 22 427 32 76 510 861 926 33.

4098 272 430 59 640 801 10 913 71.

5066 112 61 244 48 77 379 98 463 80 83 601 25 832 43 82 98 990 95.

6029 35 83 187 263 73 300 21 402 6 27 95 512 16 661 714 92 840 933.

7259 304 61 580 614 31 95 751 890 933.

8291 306 19 25 34 56 432 35 514 47 641 73 91 795 862.

9128 211 48 320 401 28 558 690 707 36 873 945.

10051 169 95 257 62 387 478 547 94 619 91 714 804 10 71 901.

11082 122 49 74 337 59 87 489 597 650 892 976.

12032 75 92 101 77 289 92 312 400 24 86 87 95 504 45 633 67 725 73 890.

13033 99 151 297 468 508 39 600 726 933 48 58.

14232 335 85 536 66 617 22 38 54 62 68 743 83 894 901 63 91 92 95.

15068 160 302 54 451 616 65 703 85 892 928 34 59.

16152 366 413 63 590 659 61 83 729 87 848 925.

17029 177 223 414 29 56 68 512 62 77 604 89 862 89 964.

18140 229 70 452 550 85 678 95 708 20 68 81.

19170 220 54 90 391 463 503 48 51 76 91 631 77 705 57 803 51 92 98.

20060 66 83 87 91 118 204 51 356 64 97 547 647 99 881 957.

21008 73 127 28 40 78 97 370 417 72 78 78 79 97 545 53 63 602 60 764 893 913.

22079 81 277 97 321 39 42 66 88 402 19 511 16 50 80 658 77 92 932 67 69.

23089 100 5 201 70 365 99 429 41 669 870 912 13 35.

24014 98 120 59 93 280 94 356 99 443 529 626 727 77 857 79 927 46.

25040 121 48 211 57 96 302 26 55 502 74 608 87 731 65 70 98 961 64.

26045 59 131 34 43 58 93 213 42 99 914 24 38 55 58.

27017 32 64 133 52 87 94 226 62 73 373 77 531 62 92 619 21 27 42 57 63 97 98 868 69 913 32 71 95.

28061 38 43 63 81 86.

Teatry i widowiska w Warszawie.

Dziś, we czwartek 12-go września

Teatr Wielki.

„Lohengrin"

Początek o g. 7 m. 30

Teatr Letni.

KAWIARENKA

Krotochwila w 3-ch aktach Tristana Bernard'a.

Albert garson	A. Fertner
Filibert, właśc. kawiarni	C. Knapczyński
Iwona jego córka	M. Zarembianka
Bigredon, pokątny doradca	M. Trapszo
Beranżera	H. Bruczówna
Jadwiga	W. Bauman
Veauchenn	M. Kiernicki
Izabella	S. Rutkowska
Kasjerka	H. Pawłowska
Jenerał	K. Jaraczewski
Plourier	W. Kuncewicz
Gastonet	W. Macherski
Jakobina	M. Kalinowska
Bouzin	St. Szebeko
Pezard	S. Ordęga
Jabort	K. Winiarski
Dziennikarz	F. Norski
Zarządzający restauracji	T. Orłowski
Pomywacz w kawiarni	W. Micińska
Garson starszy	W. Izdebski
Notarjusz	F. Markowski
Ajent policji	W. Rybicki
Sekr. syndykatu garsonów	M. Turczyński
Listonosz	* * *
Amelja	E. Zwolińska
Dama	Z. Baranowska
Garson	E. Linke
Goście	R. Misiewicz, W. Rybicki, M. Brojerski, Wasilewski
Policjant	K. Zieliński

Goście, węgierska orkiestra damska, garsoni, piccollo.

Początek o godz. 7 m. 30.

Teatr Mały w Filharmonji.

„ABC w miłości"

Lekka komedja w 3-ch akt. R. Coolus'a

Kacper do Phalines	St. Ratowkki
Bertrand de Simières	St. Daczyński
Bigorne	T. Chmielewski
Prezes Brunin	J. Bielicz
Alfred	A. Oksza
Herbot	J. Kochanowicz
Służący	W. Baranowski
Lucyna do Simières	I. Kozłowska
Ewelina de Phalines	Loszczyńska (deb.)
Mimi Bertin	M. Mrozińska
Joasia, służąca	A. Herburtówna

Początek o godz. 7.30. koniec o godz. 10.30 wiecz.

Teatr Rozmaitości.

„Walc"

Komedja w 3 aktach Jerzego Ruttkay'a

Kozma, dyrektor fabryki	K. Stępowski
Elza, jego żona	F. Picnorówna
Paweł Hajdu, muzyk	A. Różycki
Pani Wilhelm	H. Rolandowa
Urban	S. Jasielski
Elek	M. Myszkiewicz
von Döry	W. Skarzyński
Panna do, gosp. Pawła	H. Michałowicz
Służąca u Kozmów	H. Mroczkowska

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 10 m. 5 wiecz.

Teatr Nowości.

Gałganduch

czyli

Trójka Hultajska

Czarodziejsko-fantastyczny wodewil w 3-ch aktach z prologiem J. Nestro'ya.

PROLOG.

(Osoby fantastyczne)

Stelloris	F. Zbyszewski.
Fortuna	J. Łaszczyk
Brylantyna, jej córka	E. Benkowicz.
Amoroza	W. Filichowska
Hilerys	W. Lewandowski
Miwtyfaks	J. Zarębski
Fludrybus	L. Dobrowolski
Lumpucy Wagabundus	R. Morozowicz

OSOBY ZIEMSKIE

Akt I-szy (w dwóch odsłonach).

Ignacy Wiórek stolarz	S. Szlązak
Marcin Szydełko, szewc	W. Walter
Michał Igiełka, krawiec	Winiaszkiewicz
Bankier	M. Kiernicki
Przechodzień	W. Kiefer
Nauczyciel ludowy	C. Nowakowski
Szynkarz	E. Jagielski
Wywar	B. Szych
Zuzia	S. Berkowicz
Fruzia	A. Razińska
Handlarz	W. Grzymała

Mieszczanie, mieszczanki, czeladnicy, muzykanci

Igiełka, krawiec	J. Winiaszkiewicz
Fintek	K. Worch
Furiant	F. Makowiecki
Malarz	J. Sendecki
Lokaj	W. Kiefer
Kamila	J. Godlewska
Róża	L. Wiczówna
Topór, rzeźnik	W. Szeller

GOŚCIE

Hobelman, majster stolr.	J. Popławski
Wiórek	S. Szlązak
Ludwika, jego żona	Z. Karlińska
Igiełka	J. Winiaszkiewicz
Szydełko	W. Walter
Gertruda, wdowa	M. Święcka
Rozalja, służąca	A. Michałowska
Oberżystka	W. Manowska

Wieśniacy, wieśniaczki, muzykanci, djabełki.

W akcie 2-im. DZIAŁ KONCERTOWY.

1) „Serenada do księżyca" K. W. — K. Worch
2) „Lecą ptaszyny" Della'acqua — L. Wiczówna
3) „Śmiech" Aubera — J. Godlewska

Nr. 1. Walc. L. Dąbrowska, J. Kozłowska
Nr 2. Polka. J. Sokołowska, J. Łapczyńska
Nr. 3. Galop. M. Dąbrowska, J. Kozłowska i Z. Tomaszewska.
Finał: Zespół.

Początek o g. 7 m. 30.

Teatr na Pradze.

Esmeralda

Dramat W. Hugo.

Początek o g. 7. 30.